Redakcja Karola 2. — Telefony: 138-28, 102-28
Administracja Karola 2. Telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
prenumerata z 2 książkami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 234 — Łódź, czwartek 25 sierpnia 1932 r.

Burmistrz Czermak opuścił Polskę.



Burmistrz Czermak po zwiedzeniu Poznania opuścił Polskę w towarzystwie córki, zięcia i sekretarza.

Akcja wywrotowa pod płaszczykiem wypoczynku.

Kolonja komunistyczna w Karpatach

Studencki kolektyw „wolnej miłości".

Stanisławów, 25.8 — Policja stanisławowska pod kierownictwem aspiranta Karasińskiego dokonała przedwczoraj sensacyjnych aresztowań wśród członków żydowskiej akademickiej kolonji letniej w Rafajłowej (znanej z bojów legjonowych) i Zielonej. Aresztowanych

w liczbie kilkunastu osób

przewieziono samochodami do Stanisławowa pod silną eskortą policyjną i umieszczono w aresztach policyjnych. Rewizja dokonana wśród członków kolonji dała obfity materjał kompromitujący.

Stanisławów, 25.8 — Kolonja komunistyczna w Rafajłowej, została zorganizowana z inicjatywy „Akademickiego Koła literacko-artystycznego".

Komitet wykonawczy

tworzyli trzej członkowie: inż. Weinman, inż K. rumholz i stud. Eisenberg.

Życie kolonji nie różniło się niczem od życia kolektywnego w Sowietach. Istniała nawet

wolna miłość.

Uczestnicy kolonji chodzili nago. Za pobyt i wikt płacili po 3 zł. dziennie.

Ogółem aresztowano 13 osób —

w tem 4 kobiety.

Wczoraj naczelnik urzędu śledczego przesłuchał aresztowanych, których odstawiono już do sądu. Śledztwo dało niezwykłe wyniki i toczy się w kierunku ustalenia winy aresztowanych.

Dochodzenia policyjne stwierdziły, że żydowska świetlica akademicka z ul. Kołłątaja we Lwowie, której byli członkowie odegrali kierowniczą rolę w komunie rafajłowskiej, była wylęgarnią wszystkich

imprez komunistycznych,

jak organizowanie masówek ulicznych, rozwieszanie transparentów, kolportaż bibuły, urządzanie tajnych drukarni i t. d. Jednym z członków prezydjum komitetu międzyśrodowiskowego był znany komunista Koszucki.

TĘPCIE MUCHY — rozsadniki chorób!

Ważne odkrycie bakterjologiczne.



PROFESOR TIBOR PETERFI

znany bakterjolog węgierski udowodnił zapomocą skonstruowanego przez siebie „mikromanipulatora", że niektóre bakterje, jak zapalenie płuc i czerwonki występują pod kilku rozmaitemi postaciami. Odkrycie to ma duże znaczenie nietylko dla medycyny, ale również dla przemysłu fermentacyjnego.

Kandydatura Polaka
do amerykańskiego kongresu.

Buffalo, 25 sierpnia. Stronnictwo demokratyczne w okręgu Buffalo wybrało na kandydata do kongresu

doktora Franciszka Frontczaka,

długoletniego komisarza zdrowia w Buffalo i b. pułkownika armji polskiej. Popularność doktora Frontczaka zapewnia mu wybór na członka kongresu.

Podpalacza własnej zagrody
z trudem wyratowano z płomieni.

Kalisz, 25 sierpnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych we wsi Janków, gminy Brudzew powiatu kaliskiego, wybuchł pożar w zagrodzie niejakiego Jakóba Stawikowskiego. Pożar w jednej niemal chwili przerzucił się również na budynki brata Stawikowskiego — Jana. Gdy zaalarmowani potęgująca się łuną wieśniacy przybiegli do palących się budynków,

usłyszeli przeraźliwe krzyki,

dobywające się ze stodoły Jakóba Stawikowskiego. Nie bacząc na zagrażające niebezpieczeństwo kilku wieśniaków wbiegło do płonącej stodoły, z której wydobyli poparzonego w okropny sposób właściciela. Przybyła niebawem straż ogniowa pożar zlokalizowała. Zagrody obu braci spłonęły jednak niemal doszczętnie. Ocalono jedynie domy mieszkalne. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilkunastu tysięcy złotych. Jak się okazało zagrodę podpalił Jakób Stawikowski, zdradzający od dłuższego już czasu objawy choroby umysłowej. Poparzonego podpalacza przewieziono, w stanie groźnym, do szpitala w Kaliszu.

Poprawa w stanie zdrowia doktora Streita.

„Chciałam zastrzelić kochanka..."

Zmienione zeznania bohaterki tragedji rodzinnej.

Lwów, 25 sierpnia. Sprawa tragedji, jaka rozegrała się w rodzinie Streitów, poczyna przybierać

zupełnie inne i niespodziane formy.

Jak to już donieśliśmy, Helena Streitówna, która dokonała zamachu morderczego na osobie brata swego dr. Kazimierza Streita i siostry Maryli, pozostaje w więzieniu śledczem przy ul. Kaźmierzowskiej. Powszechnie spodziewano się, że jeszcze dnia wczorajszego Helena będzie odstawiona do Zakładu dla umysłowo - chorych w Kulparkowie (patrz str. 4-ta), tymczasem sprawa jej właśnie wczoraj wzięła zupełnie inny obrót.

Mianowicie Helena przesłuchiwana u sędziego śledczego dra Hubla, zmieniła swoje zeznania, które

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Obrady przedstawicieli państw rolniczych w Warszawie.



W gmachu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych rozpoczęły się obrady Stałego Komitetu Studjów Ekonomicznych państw Europy środkowej i wschodniej. Ze strony polskiej wzięli udział w zagajeniu obrad minister Spraw Zagranicznych Zaleski, minister Zawadzki, wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych Karwacki oraz dyrektor Rose, których widzimy przy stole prezydjalnym.

Radosne powitanie lorda-więźnia.



Wiejscy sąsiedzi lorda Kylsanta zaprzęgają się do samochodu, aby w triumfie odwieźć powracającego z więzienia magnata na jego zamek. Lord Kylsant, generalny dyrektor olbrzymiego koncernu okrętowego Royal Mail, został jak wiadomo, zasądzony na rok więzienia za to, że w czasach dobrej konjunktury porobił oszczędności w podległych sobie spółkach akcyjnych, i wypłacał duże dywidendy podczas obecnego kryzysu. Prawo angielskie przewiduje za to surowe kary, opinja publiczna jest jednak całkowicie po stronie lorda Kylsanta, który wykazał doskonały zmysł przewidywania.

Sukces Japończyków
w Mandżurji.

Nankin, 25 sierpnia. Wojska japońskie zajęły

po krwawych walkach

Nan-Ling w prowincji Jehol. Zajęcie miasta poprzedziło bombardowanie z samolotów, które trwało kilka godzin.

73 oficerów
przeniesiono na emeryturę.

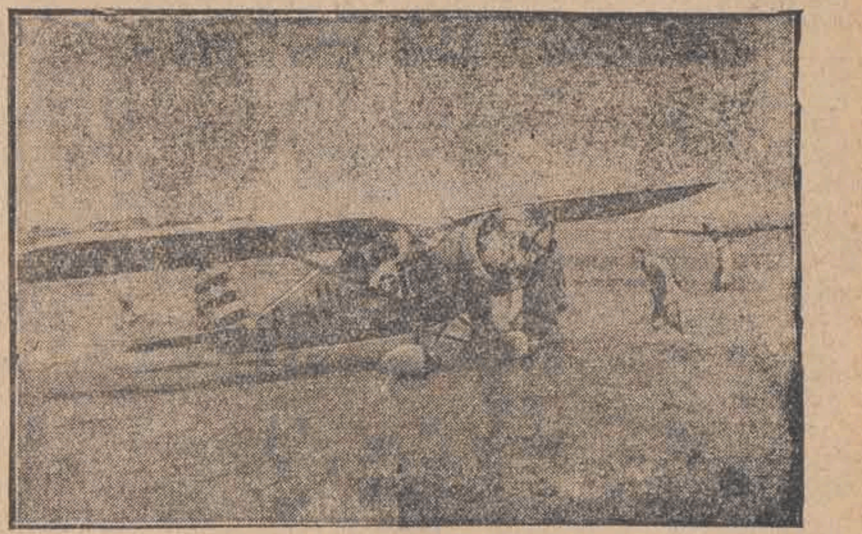
Warszawa, 25 sierpnia. Nowy Dziennik Personalny zawiera przeniesienie na emeryturę 73 oficerów rozmaitych stopni i rodzajów broni.

M. in. przeniesieni zostali podpułkownicy Okołowicz Norbert, Sokołowski Wacław na emeryturę, a na własne żądanie do rezerwy ppłk. Okoniewski Stanisław i ppłk. Jakubowicz Tadeusz.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.89; dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8.94; funt angielski w żądaniu 31.20, w płaceniu 31.00; rubel złoty w żądaniu 4.67, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

Aparaty polskie na międzynarodowym raidzie samolotów turystycznych.



Polski aparat RWD—6, prowadzony przez pilota Karpińskiego podczas lądowania na lotnisku w Sztutgarcie.

„Chciałam zastrzelić kochanka..."

(Dokończenie ze str. 1-ej)

przedtem złożyła w policji. Początkowo zeznała ona, że zamierzała zastrzelić brata i siostrę, gdyż przeszkadzali jej w utrzymywaniu dalszego stosunku z Karolem Falińskim. Wczoraj zaś u sędziego zaznaczyła, że teraz dopiero

będzie mówiła prawdę.

W toku swoich zeznań podała, że nie miała żadnego zamiaru zabić brata ani siostry.

Po awanturze brata swego, lekarza, z Falińskim, postanowiła zerwać z kochankiem. Doszła mianowicie do przekonania, że stanowisko rodzeństwa w tej sprawie jest całkiem słuszne. W sobotę popołudniu kupiła sobie rewolwer

z zamiarem zastrzelenia Falińskiego,

o ileby ten nadal molestował ją swoją miłością. Kochanka chciała zabić ponieważ zniewolił ją, a owocem tego stosunku będzie

nieślubne dziecko.

Gdy Faliński zupełnie pijany zamierzał wtargnąć wbrew woli kapitana Streita do przedpokoju, dobyła rewolweru i oddała trzy strzały z zamiarem zamordowania Falińskiego, tymczasem kule przypadkowo ugodziły brata i siostrę.

Natomiast policyjne dochodzenia ustalają, że Helena Streitówna

rewolweru nie kupiła,

a otrzymała go od Falińskiego. Sama Helena w pierwszej chwili zeznała, że rewolwer w czasie zamieszania oddała Falińskiemu, czemu ten jednak zaprzecza. Dalej Maryla Streitówna, siostra aresztowanej, podała, że po strzałach wydarła z rąk Heleny rewolwer w obawie, aby ona nie strzeliła do siebie i wyrzuciła go przez okno na podwórze. O ile rewolwer ten znajdzie się, będzie można ustalić, czy jego właścicielem był Faliński, który właśnie jest podejrzany o postaranie się rewolweru dla Heleny.

Lwów, 25 sierpnia. Ranny dr. Streit znajduje się w szpitalu powszechnym, na oddziele i pod opieką prymarjusza, profesora Tadeusza Ostrowskiego i asystenta dra Kohaja. Obok łoża chorego czuwają na zmianę jego matka Marja, oraz siostra Maryla, której rana na dłoni powoli goi się.

Przez dwa dni stan rannego był bardzo ciężki. Po operacji podczas której dokonano usunięcia kuli rewolwerowej nastąpiło zupełne obezwładnienie obu nóg oraz części tułowia, co przez dwa dni powodowało u rannego straszne bóle.

Kula rewolwerowa przebiła rdzeń pacierzowy w okolicy lędźwiowej, uszkadzając korzonki nerwowe, wychodzące z rdzenia. To spowodowało porażenie obu nóg, które trwało do wczorajszego południa. Około godziny drugiej popołudniu nastąpiło nieznaczne polepszenie albowiem paraliż ustąpił częściowo z prawej nogi, którą ranny począł poruszać.

Krwawy napad niesfornego urzędnika

na posła włoskiego w Tallinie.

Tallin, 25 sierpnia. Urzędnik poselstwa włoskiego w Estonji Ferrari napadł na swego szefa, posła hrabiego Toski i

zadał mu brzytwą

kilka ciężkich ran w twarz i szyję. Hrabia Toski udzielił wymienionemu urzędnikowi nagany, za

spoliczkowanie jednej z urzędniczek.

W odpowiedzi zapalczywy Włoch pochwycił brzytwę i okaleczył posła, którego stan zdrowia jest poważny z powodu wielkiego upływu krwi. Urzędnik Farrari został aresztowany przez policję estońską.

Nowe 2-złotówki srebrne

będą mniejsze od obecnych.

Warszawa, 25 sierpnia. W związku z uporządkowaniem systemu monetarnego w Polsce wypuszczone mają być w obieg nowe dwuzłotowe monety srebrne.

Dotychczasowa serja dwuzłotówek nie odpowiada bowiem proporcjonalnie swoim formatem monetom

wartości 5 zł.

i nowym monetom 10-cio złotowym. Nowa serja dwuzłotówek będzie miała format mniejszy, zbliżony

do obecnych 50-cio groszówek.

Strajk w Zgierzu

objął dalsze dwie fabryki.

Zgierz 25 sierpnia. Strajk w fabrykach zgierskich mimo kilkakrotnych konferencyj obu stron, nie został dotąd zlikwidowany. Ogółem do dnia wczorajszego strajkowało do 1.500 robotników, zatrudnionych w 7 tkalniach zarobkowych.

W dniu dzisiejszym liczba strajkujących powiększyła się, bowiem porzucili pracę robotnicy firm „E. Hoch" i „Zgierzanka". Obie fabryki zatrudniały razem do 300 osób.

Dzisiaj po południu odbędzie się konferencja z inspektorem pracy.

Spodziewać się należy iż konferencja ta doprowadzi do zlikwidowania zatargu.

Kula rewolwerowa przecięła życie

komendanta posterunku w Nowosolnej.

Łódź, 25 sierpnia. W dniu dzisiejszym, około godziny 7-ej rano władze policyjne w Łodzi zaalarmowane zostały wiadomością o samobójstwie komendanta posterunku policji powiatowej w Nowosolnej, na terenie powiatu łódzkiego, przodownika Stanisława Piętki.

Przodownik Piętka od kilku już lat był na stanowisku komendanta wymienionego posterunku i z nałożonych nań obowiązków wywiązywał się ku ogólnemu zadowoleniu. Ostatnio dopiero Piętka

zdradzał jakieś przygnębienie.

Dziś wczesnym rankiem przodownik Piętka przyszedł do lokalu posterunku i znikł w swoim pokoju. Po paru minutach rozległ się odgłos wystrzału rewolwerowego.

Gdy policjanci, mający objąć służbę wbiegli do pokoju komendanta, ujrzeli go leżącego na ziemi, z przestrzeloną głową.

Ponieważ przod. Piętka dawał jeszcze oznaki życia zaalarmowano lekarza, przed przybyciem którego wszakże desperat zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Przyczyny samobójstwa narazie nieustalono. Na miejsce wypadku wyjechali przedstawiciele komendy wojewódzkiej P. P. w Łodzi oraz prokurator i komendant powiatowy policji.

Tragicznie zmarły przodownik Piętka osierocił

żonę i dwoje dzieci.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili przyczyną rozpaczliwego czynu komendanta posterunku policyjnego był rozstrój nerwowy oraz w pewnej mierze i kłopoty materjalne.

Sukcesy ekspedycji polarnej.

Moskwa, 25 sierpnia. Ekspedycja polarna profesora Samojłowicza i Smitha wylądowała na Wyspie Sverdrupa, dokładnie oznaczając ją na mapie i przeprowadzając na niej szereg badań naukowych. Wyspa ta jest piaszczysta porosła trawką [illegible] i posiada liczne stada białych niedźwiedzi.

Bujne temperamenty na przedmieściach.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 25 sierpnia. W dniu wczorajszym, około godziny 7 wieczór, w bramie domu przy ulicy Tokarzewskiego 42 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 21-letnia Zofja Janczyk, zamieszkała w tymże domu. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala.

Na ulicy Cegielnianej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 22-letni Benjamin Holcman, szofer, zamieszkały przy ulicy Zawadzkiej 35.

Holcman odniósł ogólne obrażenia ciała. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Przędzalnianej został pobity w bójce ulicznej 29-letni Leon Mosiński, bezrobotny, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Przy ulicy Obywatelskiej przejechany wozem odniósł złamanie lewej nogi 17-letni Wolf Berger, handlarz podwórzowy.

Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

Pielgrzymka jubileuszowa z Łodzi do Częstochowy

na uroczystości Matki Boskiej Jasnogórskiej.

Na uroczystość Matki Boskiej Jasnogórskiej z miasta Łodzi wyruszają trzy pociągi:

Pierwszy pociąg w dniu dzisiejszym t. j. 25 sierpnia (czwartek) z dworca osobowego Łódź—Fabryczna o godz. 8.45 wiecz. (kolor kart przejazdowych zielony, serja I). Powrót pociągu nastąpi z dworca Częstochowa—Stradom w dniu 28 sierpnia (niedziela) o godz. 18,20. Kierownikiem tej pielgrzymki jest Ks. Kanonik Rajchert, proboszcz parafji św. Antoniego.

Drugi pociąg wyruszy z dworca osobowego Łódź—Fabryczna w dniu 26 sierpnia (piątek) o godz. 8.45 wiecz. (kolor kart przejazdowych fioletowy, serja K.) Powrót pątników nastąpi z dworca Częstochowa—Stradom w dniu 28 sierpnia o godz. 18 min. 50. Kierownikiem tej pielgrzymki jest Ks. Kanonik Cesarz, Dziekan ze Zgierza i Ks. Kan. Stańczak, proboszcz parafji św. Kazimierza na Widzewie.

Trzeci pociąg wyruszy z dworca osobowego Łódź—Fabryczna w dniu 26 sierpnia (piątek) o godz. 11.50 w nocy (kolor kart przejazdowych niebieski, serja M.). Powrót pociągu nastąpi z dworca Częstochowa—Stradom w dniu 28 sierpnia (niedziela) o godz. 20,20. Kierownikiem tej pielgrzymki jest Ks. Dyr. St. Nowicki.

W pielgrzymce bierze udział J. E. Ks. Biskup Dr. K. Tomczak, Sufragan Diecezji Łódzkiej, duchowieństwo, asysta kościelna oraz dwie orkiestry.

Komitet pielgrzymki prosi pątników o łaskawe stosowanie się do poleceń kierowników pielgrzymki, oraz wyjazdów z dworców kolejowych w terminach podanych na kartach przejazdowych.

Dwadzieścia osób rannych podczas nocnych zajść w Bytomiu.

Bytom, 25 sierpnia. Dzisiaj w nocy doszło do nowych zajść przed więzieniem w Bytomiu. Hitlerowcy przybyli w ilości kilkuset osób, aby nie dopuścić do wywiezienia skazanych na śmierć szturmowców. Policja rozpędziła demonstrantów, przyczem dwadzieścia osób odniosło rany. Dopiero, gdy stwierdzono, że pogłoska o wywiezieniu skazańców jest nieprawdziwa, nastąpiło w mieście uspokojenie.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Berlinie odbyła się pierwsza rozprawa przed trybunałem wyjątkowym. Przedmiotem rozpraw było starcie komunistów z hitlerowcami. Oskarżony komunista, za zakłócenie spokoju publicznego skazany został na 10 lat więzienia.

Przywódca narodowych socjalistów w Berlinie, Goebbels, ogłasza dzisiaj w „Der Angriff" artykuł p. t. „Żydzi są wszystkiemu winni!", w którym otwarcie wzywa do pogromów.

W artykule swym twierdzi dalej Goebbels, iż prawdziwi winowajcy czują się chwilowo jeszcze bezpieczni pod osłoną policji, ale przyjdzie jeszcze dzień, kiedy państwo będzie mieć inne zadania i nie będzie chronić zdrajców narodu przed słusznym gniewem ludu.

Żydzi są winni — konkluduje Goebbels — i nie minie ich zasłużona kara.

Do Bytomia przybył dowódca szturmówek hitlerowskich, kpt. Roehn, który z polecenia Hitlera odwiedził w więzieniu skazanych na śmierć szturmowców.

Na dworcu powitał kpt. Roehna przywódca bytomskich szturmówek, poseł Heines. Na ulicach rozlegały się okrzyki: „uwolnić więźniów!"

W ciągu kilku minut wyległy na ulice tysiączne tłumy które policja z wielkiem trudem utrzymała w szachu.

(—) W Brazylji powstańcy pod wodzą niemieckiego generała Klingera odnieśli szereg sukcesów nad wojskami rządowemi. W Rio de Janeiro rząd opanował sytuację.

(—) Przed sądem najwyższym w Madrycie rozpoczął się proces przeciwko generałowi Sanjurjo.

(—) W dotychczasowym przebiegu lotu dookoła Europy po wycofaniu się Włochów z powodu wad konstrukcyjnych ich samolotów — pierwsze miejsce zajmuje porucznik Żwirko drugie pilot Karpiński.

(—) We wsi Jeżów pod Rogowem wybuchł wczoraj pożar, który wkrótce objął 50 budynków i urząd pocztowy. Straty wynoszą ćwierć miljona złotych.

(—) W czasie wydobywania węgla z dzikich kopalń na polach Skarbofermu w Wełnowcu doszło do awantur między bezrobotnymi z rozmaitych okolicznych miejscowości. Tłum składający się z około 2000 osób rozpędziła policja.

(—) W Bełchatowie doszło do starcia strajkujących robotników z łamistrajkami. Policja przywróciła porządek aresztując podżegacza, w osobie komunisty Icka Goldminca.

(—) Podczas kąpieli w rzece Lindzie, w powiecie łęczyckim, utonęła 17-letnia Leonja Franke, uczenica siódmej klasy gimnazjum w Kaliszu.

We wsi Mierzejew, pow. kaliskiego, utonął podczas kąpieli w pobliskiej strudze 16-letni Józef Muselińskí, uczeń gimnazjum w Krotoszynie. Musieliński utonął wskutek ataku serca.

We wsi Grodzisko, w powiecie kaliskim utonął naskutek ataku serca podczas kąpieli 29-letni Gracjan Wasiel.

Upały nad Szprewą.

MAŁPI PAŁAC W BERLINIE.

Zwierzęta zamiast dzieci.

Spór o zdejmowanie odzieży przybiera coraz nowe formy. Ludzie się rozbierają a moralizatorzy każą się im ubierać w wielorakie szaty. Ponieważ berlińczycy prze dują w nowym prądzie, bodaj czy nie ca lej Europie, pruski komisaryczny prezes ra dy ministrów dr. Bracht zapowiedział niedawno, że policja rozpocznie badanie dłu gości kostjumów kąpielowych i

położy kres swobodzie.

Początek walki zapowiada się ciekawie. Jeden z obywateli ubrał się w trykot kąpielowy i zasiadł w centrum Berlina na tarasie bardzo uczęszczanej kawiarni. Zjadł porcję lodów, pozwolił się reporterom sfotografować i niezatrzymany poszedł do domu. Groźby dr. Brachta zawisły w próżni.

W najlepszem kąpielisku Berlina Wannsee ludzie przebierają się na plaży w kostjumy kąpielowe z taką niefrasobliwością, jak u siebie w łazience. A tu tymczasem jest tak rojno, że chcąc się dobrze wyciągnąć,

trzeba z sąsiadami pertraktować

o prawo wyciągnięcia każdej nogi i ręki z osobna.

Zato Berlin złamał zdecydowanie idjotyczny pomysł chodzenia w marynarkach w czasie upału i niech mu potrzykroć będzie chwała! Spodnie z paskiem i koszula z podwiniętemi rękawami zyskała zupełne prawa obywatelstwa. Nareszcie biedny uciśniony ród męski nieco się ukobiecił. Poczekajmy jeszcze trochę i będzie można pomyśleć o równouprawnieniu z niewiastami...

Ciężka jest sytuacja bezrobotnych. Ale jest jeszcze jedna kategorja szczęśliwców, którzy żyją w Berlinie jak w raju. To są zwierzęta.

Kryzys swoją drogą, a małpy swoją drogą — może powiedzieć każdy berlińczyk. Ostatnio dla stada pawianów, Zoo (ogród zoologiczny) pobudowano olbrzymi sztuczny taras, aby stworzyć złudę całkowitej swobody. Gdy je wypuszczono z klatek,

dyrektor wygłosił przemówienie,

a drugie stado fotografów, kinooperatorów i reporterów notowało na płytach, taśmach czy notesach każde poruszenie wyzwoleńców. Małpy w poczuciu ważności chwili zachowywały się jak ludzie. Gdy jeden z małpi króli wkroczył w towarzystwie swej małżonki, troskliwa mama trzymała pociechę za ogon i przyciągała do siebie, aby w zamieszaniu nie zginęła.

Najlepiej dzieje się psom. Berlińczyk żeniąc się, kupuje psa i sprawa potomstwa jest załatwiona! Dzieci, jak wiadomo, są „unmodern".

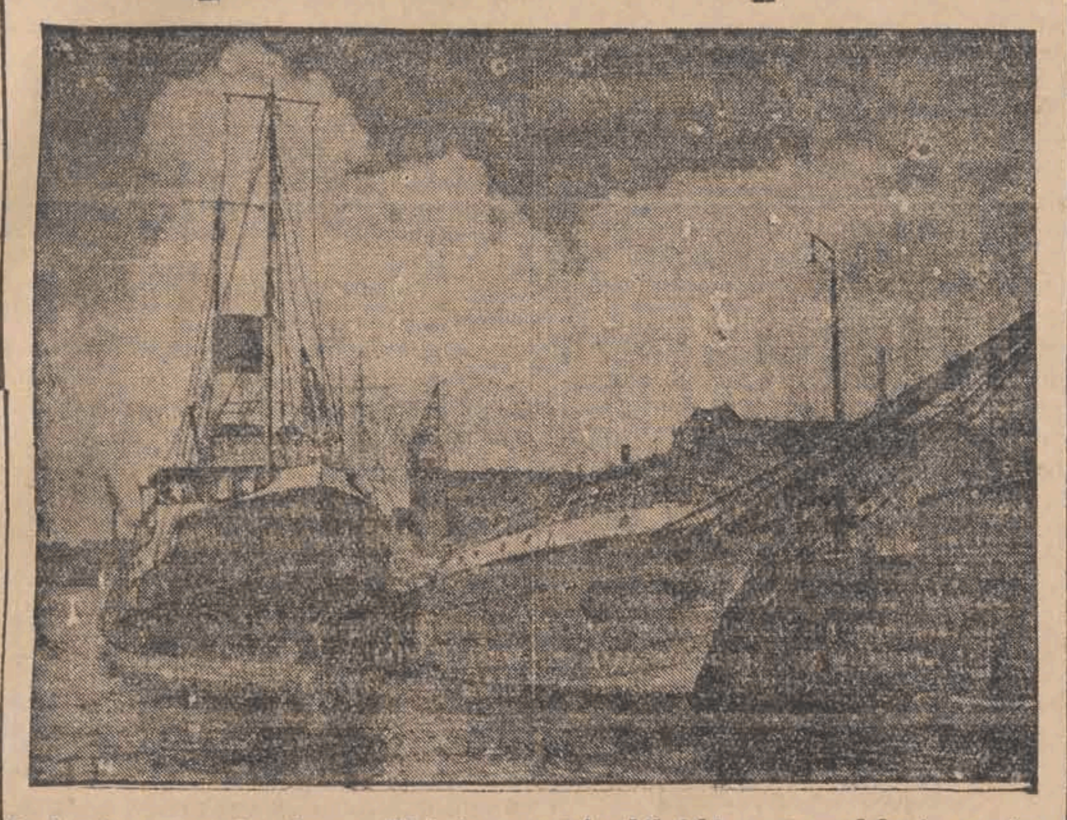
Pies im brzydszy — tem ładniejszy. Co okaz — to groteska, która może przyprawić o paroksyzm śmiechu. Każdy szczegół: pysk, nogi, uwłosienie musi należeć do innej rasy. Najświeższym wynalazkiem jest gatunek jakby ogromnych niedźwiadków na przeraźliwie obrośniętych wysokich nogach z okrągłemi łbami i sierścią dwa razy dłuższą niż mają pudle. W sumie — monstrum.

Psom dzieje się dobrze, lepiej niż wielu ludziom. Z jakiemi minami siedzą one w kawiarniach, czy też przejeżdżają pięknemi autami!

Ludzie biedniejsi kontentują się kotami lub ptaszkami. Pewien robotnik zbierał przez dwa lata po parę fenigów, aby sobie kupić jakiegoś rajskiego nader drogocennego ptaszka. Jeszcze biedniejsi zazdroszczą psom, kotkom, papugom i małpom z Zoo. Ale to trudno, tak już jest, że człowiek może być przyjacielem dla pawiana, ale dla drugiego człowieka jest wilkiem.

R. S.

Okręt śmierci w porcie.



Pozbawiony masztów okręt „Niobe" w porcie kilońskim, po wydobyciu z dna morskiego i zabraniu zwłok marynarzy z pod pokładu.

Marconi na dobrej drodze

do wykonania sensacyjnego wynalazku.

Prof. Marconiemu udało się zapomocą małych aparatów nadawczych na krótkiej fali długości 57 cm. osiągnąć połączenia radjotelegraficzne i radjotelefoniczne na odległość 270 km. Dotąd tego rodzaju połączenia możliwe były na bardzo krótkie odległości i między punktami, wzajemnie dla siebie widocznemi. Doniosłość wynalazku Marconiego polega na tem, że odtąd będzie można uzyskiwać połączenia na ultrakrótkiej fali na odległości, które dotąd ze względu

na kulisty kształt ziemi

uważano za nieosiągalne.

Marchese Solari, dyrektor zakładów Marconiego, podkreśla znaczenie tego wynalazku także dla celów wojskowych, przesyłanie bowiem depesz na falach ultrakrótkich, które nie rozchodzą się na wszystkie strony, lecz jedynie w kierunku przeznaczonego dla nich celu,

uniemożliwia podchwytywanie depesz.

Marconi w dalszym ciągu zajęty jest badaniem nieznanych możliwości krótkich fal radjowych. Genjalny badacz wykrył już w roku zeszłym, że krótkie fale radjowe w pewnych warunkach mogą zabójczo oddziaływać na niższe organizmy świata zwierzęcego, a także na ryby i ptaki. Fakt ten nakłonił go do dalszych eksperymentów, które posiadają olbrzymie znaczenie, lecz połączone są

z niezmiernem niebezpieczeństwem.

Z tego też powodu Marconi przeprowadza je na swoim statku na pełnem morzu w oddaleniu dziesiątek mil od wszelkiego życia ludzkiego. Jeżeli mu się powiedzie zdobyć dowody dla swych hipotez, będzie to zapewne najbardziej sensacyjnym wynalazkiem bieżącego stulecia.

Nieuczciwy dyplomata carski

sprzeniewierzył depozyt siostry carowej.

Prasa berlińska podała niedawno, że szereg pamiątek po b. carskiej rodzinie sprzedał obecnie pewien dyplomata amerykańskiemu antykwarjatowi. Pamiątkami temi były ikony wykładane drogiemi kamieniami oraz

platynowa szkatułka

z listami od Mikołaja II i jego żony. Listy te były pisane do w. ks. Elżbiety, wdowy po stryju cara i rodzonej siostry carowej.

Wszystko to nie było bynajmniej własnością owego dyplomaty. Otrzymał on to bowiem, w 1917 r., od wielkiej księżnej jako depozyt, do przewiezienia zagranicę. Wielka księżna znajdowała się w przededniu swego aresztowania i zesłania za Ural, gdzie po kilkunastumiesięcznem więzieniu została wraz z kilkoma Romanowymi stracona do szybu węglowego.

Dyplomata zdołał powierzone sobie pamiątki i kosztowności przewieźć zagranicę i tu trzymał je zrazu w bankowym safie. W kilka lat później, gdy wiadomość o śmierci wielkiej księżnej Elżbiety nie podlegała żadnym wątpliwościom, przeniósł je do swych prywatnych zbiorów. Obecnie sprzedaje je do Ameryki.

Ani prasa berlińska, ani francuska nie podają nazwiska owego pana, którego zapatrywania na prawo własności wydają się być cokolwiek... swobodne. Wielka księżna pozostawiła krewnych i spadkobierców, którzyby mieli prawa do depozytu.

Siostra carowej raz jeden tylko odegrać próbowała pewną rolę polityczną u tronu. Było to na kilka miesięcy przed wybuchem rewolucji rosyjskiej. Żyjąca życiem klasztornem wielka księżna udała się do Petrogradu i tam przedkładała swej siostrze o konieczności usunięcia Rasputina. Wówczas też — jak wspominają współczesne pamiętniki — otrzymała od cesarzowej, która nie lubiła w. ks. Elżbiety, bardzo ostrą i stanowczą odprawę. Odtąd nikt już z dynastji nie próbował działania perswazją.

—x:o:x—

Tancerka jako bagaż.

Niezwykła przesyłka okrętowa.

Pewną tancerkę włoską, która odbyła tournee artystyczne po Egipcie, zaproszono na występy gościnne do music-hallu w Konstancy. Przed samym jednak wyjazdem do Rumunji, dowiedziała się z przerażeniem, że

jej gażę zajął komornik

na pokrycie zaciągniętych przez nią w Egipcie długów. Nieszczęśliwa artystka nie miała ani grosza w kieszeni. Nie wiedziała więc, jak opłacić koszty podróży do Konstancy.

Gdy się jednak zwierzyła ze swej sytuacji dyrektorowi towarzystwa okrętowego, współczujący niedoli artystki dyrektor zgodził się przesłać ją wraz z jej bagażem

„jako przesyłkę za zaliczeniem"

pod adresem dyrektora music-hallu w Konstancy. Gdy okręt przybył do Konstancy, dyrektor music-hallu otrzymał zawiadomienie, z którego dowiedział się ze zdziwieniem, że pod jego adresem nadeszło aż 16 przesyłek: „Zawartość: Tancerka bez opakowania; bagaże: skrzynia i kosze; waga: tancerka 51 kg. bagaże 198 kg."

Choć suma zaliczenia była dość znaczna, dyrektor music hallu zmuszony był wykupić niezwłocznie artystkę i jej rzeczy.

—x:o:x—

150.000 dolarów za złamane serce.

Sensacyjny proces na emigracji.

Jak pisze „Dziennik Związkowy" pana Klara Smolińska, lat 41 zamieszkała w Chicago, wniosła skargę sądową do sądu okręgowego przeciw adwokatowi Jul. Kwasigrochowi, lat 53

o 150,000 dolarów odszkodowania,

za rzekome złamanie przyrzeczeń poślubienia jej.

Panna Smolińska oświadcza, że była bardzo zdziwiona, gdy wyczytała w gazetach, które nie tak dawno pisały o jej zaręczynach z adw. Kwasigrochem, że ten poślubił pannę Franciszkę Górską, lat 26. Panna Smolińska oświadcza, że z całej afery miłosnej nie pozostało jej nic prócz złamanego serca, kilkunastu prezentów z czasów narzeczeństwa z adw. Kwasigrochem

oraz listów miłosnych.

Zaznacza ona, że również z tego powodu utraciła posadę.

Sprawę o odszkodowanie za złamanie serca w sumie 150.000 dolarów wniósł przeciw adwokatowi Kwasigrochowi w jej imieniu adwokat James R. Mc. Knight.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

11

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania w Nowym Jorku. Uwagę jego zwrócił pasażer w kraciastych spodniach. Wsiadł do taksówki i pojechał za nim.

* * *

Dwie przecznice dalej straciłem go nagle z oczu.

— Gdzie on się podział? — krzyknąłem do szofera.

Skręciliśmy i zobaczyłem, jak kraciasta noga znika w drzwiach wejściowych ogromnej czerwonej kamienicy.

— To on — rzekł szofer.

Wyskoczyłem z taksówki i obrzuciłem uważnem spojrzeniem front gmachu, starając się zgadnąć, coby to mogło być: szkoła, biuro, hotel, czy fabryka. Nie było żadnego napisu, ale brak dużych okien świadczył dowodnie, że nie była to ani fabryka, ani biuro. Z dalszych drzwi wypadła duża gromada dzieci. A więc nie szkoła, bo była sobota. W takim razie kamienica czynszowa, pokoje do wynajęcia, lub coś w tym rodzaju.

— Zaczekaj pan minutę — rzekłem do szofera, wchodząc w drzwi, w których zniknął elegant. Znalazłem się w małym przedsionku, w którym stało biurko. Nad biurkiem widniała kolekcja skrzynek pocztowych. Naprzeciw wejścia zobaczyłem kilka wind.

Zdjąłem kapelusz i zwróciłem się do siedzącego przy biurku niemłodego stworzenia rodzaju żeńskiego. Spostrzegłem odrazu, że moja fryzura zrobiła ujemne wrażenie.

— Jest parę wolnych pokoi — rzekło niechętnie stworzenie, sznurując surowe usta. — Naturalnie żądamy referencyj, ale może pan złożyć podanie na piśmie.

— Podanie... A, podanie — mruknąłem nieokreślenie, starając się zyskać na czasie.

— Pan wie, że wynajmujemy pokoje głównie młodzieży pracującej zawodowo — dodała urzędniczka.

— Jestem zawodowa młodzież — odparłem, uśmiechając się.

— Mogę pana przyjąć warunkowo — rzekła oziębie. — Na pańskie referencje...

— O, mogę ich dostarczyć — przerwałem. — Państwo Bolsterowie z Cantonu w Ohio mieszkali tutaj cztery, czy pięć lat temu.

— Nie przypominam sobie tego nazwiska.

— Bo to było dosyć dawno.

— Pewnie zanim nabyliśmy nową kamienicę.

— Właśnie — potwierdziłem.

Odprawiłem taksówkę i wpisałem się na listę lokatorów, jako Jan Williamson, podług podpisu użyczonego mi przez Aldricha, powołując się na Trust Company. Oprócz tego przybrałem sobie na zapas nazwisko „Terry Fultz" — tylko jedno, żeby się nie zaplątać, bo to jest niebezpieczna metoda.

W tej chwili winda zjechała z czternastego piętra — spojrzałem przypadkiem na wskaźnik — i z drzwiczek wyłonił się mój kraciasty elegant. Kamienica miała siedemnaście pięter. Poprosiłem o pokój na czternastem, lub piętnastem i na szczęście dostałeme na piętnastem, tuż nad jego numerem.

Naturalnie w kamienicy dochodowej byłem bezpieczniejszy, niż w hotelu. Gdyby policja zainteresowała się moją osobą, co mogło łatwo nastąpić, to przeszukanoby przedewszystkiem hotele.

Mój pokój skromnie, lecz wygodnie umeblowany mieścił się w stronie północno-zachodniej. Z okna roztaczał się widok na ogromną panoramę Manhattanu. Patrząc na to morze dachów myślałem, że pod jednym z nich ukrywała się z pewnością — (tak mi się zdawało) — kobieta, dawna mała Pat. Należało tylko zbadać, pod którym.

Ze względu na konieczną w tym domu opinję „człowieka pracującego zawodowo", zaangażowałem się jako subjekt do sklepu z obuwiem, tak, że miałem czas na poszukiwania tylko w nocy i w week-endy. Jeżeli kto z poznanych lokatorów zaproponował mi karty, lub kino, musiałem uciekać się do wykrętów.

Pewnieby się bardzo dziwili, gdyby wiedzieli w jakich towarzystwach spędzałem wieczory. Włóczyłem się po zaułkach, dolarowych hotelach, potajemnych szynkach, tanchudach, dokach, stacjach, schroniskach, domach noclegowych dla nędzarzy i wogóle po wszelkich możliwych norach. Czasami szukałem nazwisk na Czterdziestej Drugiej Street w Bibljotece Publicznej. Czasami wystawałem całe godziny na rogach ulic, lub przed domami. Niebawem nazwisko Terry Fulz stało się w pewnych sferach zdecydowanie popularne.

VI.

SKANDAL W PORZĄDNYM DOMU.

Życie w kamienicy płynęło cicho i spokojnie. Jeden z najważniejszych wypadków z mego punktu widzenia, jaki się tam zdarzył, nie zrobił na mnie żadnego wrażenia. Pewnego wieczora nie wyszedłem na miasto, lecz, żeby się zapoznać bliżej ze współlokatorami zasiadłem w tak zwanym hallu recepcyjnym na szóstem piętrze. Był to długi, niski pokój z szerokiemi alkowami, w którym grano wieczorami w karty, plotkowano, flirtowano, słuchano radja i rozwiązywano anagramy.

Rozmawiając z sąsiadem spostrzegłem nagle, że w sali zapadła cisza, gdyż muzyka wydała się głośniejsza, i zobaczyłem przelotnie wysoką, strojną kobietę w czerni z twarzą białą jak płótno. Rozmawiała z kimś, uśmiechając się, ale z oczu jej patrzył ciężki smutek. Przeszła przez hall i znikła; wrzawę rozmów zagłuszyło znów radjo.

— Zrobiła wrażenie — rzekłem do sąsiada.

— Więc pan nie wie, kto to jest? Pani Gray Mason — miljonerka. Ona dała pieniądze na ten dom.

— No, to musi być bogata.

— Ale mówią, że ma straszne życie z mężem. Wygląda staro.

— Pięćdziesiątka, czy coś koło tego. Och, cóż znowu, niema nawet czterdziestu.

Pomimo nocnych wędrówek nie zaniedbywałem nadzoru nad kraciastym elegantem. Dowiedziałem się, że tego dnia, kiedy go pierwszy raz zobaczyłem, wrócił jakoby z „wakacyj", że nie kazał sobie odsyłać listów i że wogóle prowadził bardzo skąpą korespondencję. Informacyj tych udzieliła mi administratorka, u której zjednałem sobie powoli sympatję.

Nazywał się Tomasz Dockety i udawał lakiernika. Sprawdziłem, że pracował rzeczywiście w fabryce lakieru.

Niekiedy zostawszy w domu po obiedzie i zamknąwszy się na klucz studjowałem fotograficzne odbitki listów Pat w związku z odkryciami Holborna, który wyczerpał tak dalece zawarte w nich wskazówki, że dla mnie nie pozostał poprostu żaden punkt zaczepienia.

Agent, którego wynajął w Anglji, szukał tropu Filadelfji Boston przez pośrednictwo firmy „Związek Łuczników" — była to ajencja podróżnicza — lecz okazało się, że firma ta została zlikwidowana w czasie wojny, a wszyscy urzędnicy wstąpili do armji Kitchenera w sierpniu 1914 roku i wszyscy polegli. Ksiąg i papierów firmy nie udało się wogóle wytropić. Szukanie Dubrosky'ego w Rosji było nie do pomyślenia. Holborn zaś szukał w Ameryce. Idąc za wskazówkami zawartemi w listach Pat, objeżdżał zabite deskami miejscowości nadmorskie i wyszukiwał ludzi o nazwiskach wymienionych w jej korespondencji. Wszystko bez rezultatu.

W związku ze wzmianką Pat o specyfikach, wywnioskował, że rodzice jej mogli się dorobić na tego rodzaju handlu i w tym celu zebrał spis wszystkich fabryk w Ameryce za przeciąg dwudziestu lat, wyrabiających specyfiki i sprawdził nazwiska właścicieli, miejscowości i warunki lokalne. Była to kolosalna praca, która kosztowała go setki mil podróży. Ale i ten cierpliwy trud nie dał najmniejszego rezultatu.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W ciągu roku budżetowego 1931-32 sekcja informacji adresowej wydziału ewidencji magistratu udzieliła 352,349 informacyj instytucjom państwowym, — 319.596 informacyj instytucjom komunalnym i 139.453 osobom prywatnym, razem 811.398 informacyj. W porównaniu z r. 1930-31 liczba udzielonych informacyj zmniejszyła się o 98.621 (10 proc.) z powodu zaprzestania prowadzenie kartoteki dzieci w wieku szkolnym i udzielania władzom szkolnym informacyj o zmianie adresów tych dzieci.

* * *

Ministerstwo Przemysłu i Handlu uzgodniło już z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych skład personalny komisji rozjemczej, mającej być powołanej z urzędu dla rozpatrzenia sprawy rewizji taryfy za prąd elektryczny w Warszawie. Na stanowisko przewodniczącego komisji upatrzony jest sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie, p. Święcicki. Pozostałymi czterema członkami komisji mają być fachowcy-elektrotechnicy. Nominacja członków tej komisji ma nastąpić w najbliższych dniach.

* * *

W Paryżu toczą się pertraktacje w sprawie powierzenia zaprojektowania rzeźni centralnej na Marywilu specjalnemu konsorcjum technicznemu, składającemu się ze znanych specjalistów o wszechświatowej sławie. Przyjazd do Warszawy dyrektora zarządzającego konsorcjum, zamierzającego sfinansować budowę tej rzeźni, oczekiwany jest w początkach września. W tym też czasie rada miejska zajmie się projektem odpowiedniej umowy konsorcjum, opracowanym przez magistrat.

* * *

Przystąpiono do budowy pokrycia tunelu linji średnicowej na wschód od terenu przyszłego dworca głównego pod tymczasowy dworzec linji średnicowej, który będzie służył do czasu wybudowania dworca głównego. Dworzec ten stanie w Al. Jerozolimskiej naprzeciwko obecnego dworca przyjazdowego. Będzie to wielka hala drewniana takiej samej konstrukcji, jak obecny dworzec odjazdowy, który będzie zachowany dla torów górnego poziomu, gdy hala tymczasowa będzie obsługiwała pociągi przebiegające przez tunel. Budowa hali potrwa do wiosny. W tym mniej więcej czasie oczekiwane jest częściowe uruchomienie linji średnicowej. W najbliższych tygodniach rozpoczęte będą roboty związane z budową nowego dworca głównego.

* * *

Obecnie prowadzone są przygotowawcze roboty ziemne przy budowie wielkiego parku na Żoliborzu. Park ten zajmie przestrzeń 16 hektarów w formie podkowy. Roboty polegają narazie na niwelacji terenu i dowożeniu ziemi. Cały omawiany teren pokryty jest moczarami i bagniskami, głębokości od 3 do 4 metrów, które są zasypywane. W ten sposób budowa parku przyczyni się do uzdrowotnienia całej okolicy.

Bułgarski ogrodnik

postrzelił grabieżcę swego ogrodu.

Ze Lwowa donoszą:

Na Sygniówce Wielkiej za rogatką Grodecką tuż pod lasem biłohorskim istnieje niewielka kolonja Bułgarów, którzy zajmują się jedynie uprawą jarzyn, dostarczanych na targ lwowski. Jedną taką plantację ma tam również Atanazy Demidow, któremu złodzieje czynią wielkie szkody. — Wczoraj po południu na objekt Demidowa zakradł się niejaki Stefan Smereką celem dokonania kradzieży. W chwili gdy Smereka zabierał jarzyne, nadszedł Demidow, a zobaczywszy złodzieja, dwukrotnie strzelił z rewolweru w kierunku niepożądanego przybysza. Skutki strzałów były fatalne. Jedna kula

ugrzęzła w brzuchu Smereki,

a druga zraniła go w udo. Na miejsce przybyło zawezwane Pogotowie ratunkowe, które ciężko rannego przewiozło do szpitala powszechnego. Policja prowadząc dochodzenia, aresztowała Demidowa, który będzie odstawiony do sedziego śledczego. Smereka liczy 31 lat.

KRATECZKI.

Przedślubna niespodzianka.

Narzeczony na pokucie.

Niema rzeczy straszniejszej ponad pensjonat w jakiejś letniej, podmiejskiej miejscowości. Tylko człowiek o żelaznych nerwach, troszkę głuchawy i nieczuły na wycie starego gramofonu, w jaki każdy taki pensjonat musi być zaopatrzony wytrzymuje w pensjonacie kilka dni.

— Wrócisz, do mnie wrócisz! — wydziera się stara, zdarta płyta, kiedy gość pensjonatowy przysięga sobie na wszystkie świętości że póki życia nie wróci do tego pensjonatu, jeśli gramofon nie zostanie wyrzucony na śmietnik.

— Piłem, kto mówi, że nie piłem, butelke wytrąbiłem!... — drze się inna płyta. Płyta wprawdzie z sensem, ale po jakie licho przypominać mi, że piłem, kiedy sam o tem wiem doskonale, mam jeszcze katzenjamer, a to płycisko musi mi o tem przypominać, jakbym sam nie wiedział, że piłem. I to jak piłem...

— O Santa Lucia, śród słońca i róż!... — wyje gramofon — a tu deszcz leję jak wół do karety i nietylko słońca nie widać, ale róży nie ma na odległość kilku kilometrów. Sa chwasty słoneczniki i inna zieleniznа. Przepraszam. Róża też jest. Nawet dwie Róże są. Róża Kugelszwanc i Róża Pipman.

Nawet człowiek łagodny, jak ja, dostaje konwulsji, gdy patefon zaczyna wygrywać piosenki beznadziejnie głupie, idjotyczne i bezsensowne. Prosze tylko posłuchać:

— Drżyj piersi dziewczęca, drżyj w bólu i męce — oto słowa jakiejś piosenki. Żeby autor tej „piosenki" konał w bólu i męce trzydzieści dni i czterdzieści nocy, niczem nie okupi bólu i męki ludzi, słuchających jego idjotycznej piosenki. Zwłaszcza to „drżyj piersi dziewczęcej" jest zabójcze!

To jest pensjonat. Pozatem pensjonat znakomicie truje amatorów świeżego powietrza „świeżym nabiałem", który sprowadza z miasta oraz zdechłemi kaczkami, którym uprzykrzyło się życie na świecie. Znałem jednego bardzo porządnego psa, którego kupiono do pensjonatu. Biedna psina po dwóch dniach zdechła, wysłuchawszy trzydzieści razy z rzedu piosenki „Musisz, musisz, musisz".

Człowiek jest jednak bardziej wytrzymały od najgorszego bydlęcia. dlatego też śmiertelność w pensjonatach nie jest szczególnie przerażająca.

NARZECZONY.

Ksawery Matelski nie poznał swej narzeczonej Władysławy Ilskiej w pensjonacie i stąd też związek między powyższem a poniższem.

Nie wiem zreszta gdzie oni sie poznali, może właśnie, akurat mnie na złość w pensjonacie, ale to dla nas jest w gruncie rzeczy zupełnie obojetne.

Nieco ważniejsze jest, że 21 kwietnia Matelski okradł swą narzeczoną i zginął. Nie na długo, gdyż po kilku tygodniach złapano go a Sąd Grodzki orzekł, że iż po swej uciążliwej ucieczce Ksawery Matelski powinien przez miesiąc odpocząć wprawdzie nie w pensjonacie lecz w więzieniu.

Jerzy Krzecki.

Eksplozja znalezionego pocisku.

Straszny wypadek w mieszkaniu dozorcy.

Ze Lwowa donoszą:

W realności przy ul. Kasztelańskiej 9, dał się słyszeć wielki huk. Pochodził on z mieszkania Grzegorza Strzemiłowa, robotnika, pełniącego tam funkcje dozorcy domu, który krytycznej chwili manipulował przy jakimś naboju i spowodował eksplozję. Przerażeni detonacją domownicy pobiegli do mieszkania Strzemiłowa i tam zastali go leżącego na podłodze w kałuży krwi. Z głowy, piersi i rąk Strzemiłowa sączyła się krew. Obok Grzegorza siedziała przestraszona jego żona, Marja, która w czasie wybuchu doznała znacznego poranienia nóg.

Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe. Strzemiłowa znajdujące go się

w groźnym stanie życia,

przewieziono do szpitala powszechnego. Żonie jego lekarz dyżurny zaopatrzył rany i pozostawił ją w domowem leczeniu.

Ponieważ Strzemiłow stracił zupełnie przytomność, policja nie mogła go przesłuchać, natomiast żona podała, że wybuch nastąpił w chwili, gdy mąż jej był zajęty piłowaniem jakiejś rurki. Przypuszczać należy, że była to spłonka od pocisku armatniego. Dalsze dochodzenia są w toku.

Strzelanina w polu.

Krwawa zemsta za zwolnienie z prac .

Z Grudziądza donoszą:

Franciszek Wrzesiński, robotnik, zam. w Niewałdzie w powiecie grudziądz kim został postrzelony przez Jana Gosza, zam. w Stanisławowie w pow. grudz. i to na tle następującego zajścia:

Dwie siostry Gosze były od dłuższego czasu zatrudnione jako robotnice u rolnika Płażewskiego w Niewałdzie. Między wymienionemi siostrami a ich pracodawcą oraz jego oficjalistą Rymarkiewiczem doszło do sprzeczki, w następstwie czego siostry Goszówny

zostały z pracy zwolnione

bez wypłacenia im należytości. Dziewczyny udały się do brata swego w Stanisławowie i opowiedziały mu o zajściu.

Gosz, przybrawszy sobie do pomocy dwóch szwagrów, udali się razem do Niewałdu w celu osiągnięcia u Płażewskiego wypłacenia zarobku i wydania rzeczy Goszównom. Przybywszy do Niewałdu, zastali na polu oficjalistę Rymarkiewicza, którego po krótkiej wymianie zdań pobili dotkliwie kijami.

Na krzyk Rymarkiewicza zbiegło się kilku robotników zatrudnionych u Płażewskiego i m. in. także Płażewski, uzbrojony w dubeltówkę, którzy poczęli napastników ścigać. W pewnym momencie ścigani zwrócili się do ścigających ich i zagrozili strzelaniem. Na skutek tej groźby Płażewski oddał jeden strzał z dubeltówki, raniąc Gosza lekko w nogę, zaś Gosz oddał jeden strzał z browninga, raniąc robotnika Wrzesińskiego w brzuch.

Po zajściu tem Gosz wraz ze swymi szwagrami zbiegł do Stanisławowa. Ciężko rannego robotnika Wrzesińskiego odstawiono tego samego dnia do szpitala miejskiego w Grudziądzu gdzie poddany został natychmiastowej operacji. Gosza, jak i jego szwagrów przytrzymano i odstawiono do dyspozycji prokuratury w Grudziądzu.

Bohaterka smutnej tragedji

zostanie zbadana przez psychjatrów.

Ze Lwowa donoszą:

Dnia wczorajszego policja odstawiła do dyspozycji sędziego śledczego przytrzymaną H. Streitównę, która oddała 3 strzały rewolwerowe do brata swego dr. Kazimierza Streita, lekarza wojskowego oraz swej siostry Marji. Równocześnie też do sądu został odstawiony aresztowany kochanek Karol Faliński, zam. przy ul. Słodowej Nr. 10.

W kuluarach sądowych krąży wiadomość, że Streitówna będzie odstawiona do Zakładu dla umysłowo-chorych w Kulparkowie i tam pozostanie pod obserwacją lekarzy-psychjatrów. Do takich celów, zwłaszcza dla osób uwięzionych, jest w tym zakładzie specjalny oddział więzienny. Jak się dowiadujemy, Helena Streitówna już w czasie, gdy uczęszczała do Zakładu naukowego SS. Urszulanek w Kołomyi,

była nadzwyczaj przeczulona

i często ulegała psychicznej egzaltacji. Później gdy została ranną w czasie ukraińskiego zamachu na Targach Wschodnich opanowała ją mania prześladowcza, co właśnie spowodowało tragedję, jaka rozegrała się w sobotę.

Jak długo w więzieniu śledczem pozostanie Faliński, zapadnie decyzja sędziego śledczego.

Stan zdrowia dr. Kazimierza Streita nie uległ narazie żadnej zmianie i nadal jest poważny.

Wyrodny ojciec

więził córkę na strychu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wyrodnym ojcem o skamieniałem sercu okazał się 63-letni emeryt kolejowy Józef Brzozkowski. Zamieszkuje on wraz ze swą drugą żoną we własnej nieruchomości na Jahcicach przy ulicy Średniej 55. Córka jego, 32-letnia Wanda, pochodziła z pierwszego małżeństwa. Według ojca, nieco upośledzona na umyśle, Wanda nie czyni tego wrażenia w potocznej rozmowie. Ojciec odnosił się do niej ze straszną nienawiścią. Znęcał się nad córką. Przez cztery miesiące więził biedną Wandę na strychu, gdzie była zupełnie odcięta od świata i ludzi. Na słomie bez pościeli leżała w komórce z małem okienkiem, nędznie ubrana, czekając często daremnie na strawę. Zdarzyło się podobno, że przez trzy dni nie otrzymała jedzenia.

Szlochy i płacz oraz straszne krzyki dziewczyny usłyszeli lokatorzy. Wreszcie policja zajęła się tą smutną nadwyraz sprawą i uwolniła dziewczynę z więzienia rodziców. Biedna Wanda postanowiła na zawsze opuścić dom wyrodnego ojca, i szukać schronienia i pracy daleko poza domem.

Tułaczka wydawała się jej milszą, niż straszny pobyt w domu ojca. Udała się pociągiem w kierunku Starogardu. Nie łatwo dziś jednak o pracę. Na dworcu w Starogardzie w sali poczekalnej spędzała noce nie mając pieniędzy. Policja w Starogardzie zaopiekowała się nią chwilowo. Co będzie dalej — niewiadomo. Wanda za nic w świecie nie chce już powrócić do domu. Wyrodny ojciec odpowiadać będzie przed sądem.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dzień bież. 12,10. Przegląd prasy polskiej. 12,40. Urz. kom. PIM. 12,45—13,25. Płyty gramof. 13,35 Płyty gramof., 15,00. Kom. gospodarczy. 15,10—15,30. Gitary hawajskie — Ławusiewicza. 15,35—16,35. Koncert solistów z płyt gramof. 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. Odczyt z Krakowa. 17,00—18,00. Koncert w wyk. Ork. Dętej 18,00. Odczyt. 18,20. Muzyka tan. z Ciechocinka. 19,15. Rozmaitości. 19,35. Pras. Dz. Radj. 19,45. „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagr." z Wilna. 19,55. Program na dz. nast. 20,00—21,50. Koncert symf. ze studja. 21,00. Feljeton pt. „Mikrofon, jako krytyk", wygł. dr. A. Simonówna. 21,15 D c koncertu. 21,50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21,55. Kom. dla komunikacji lotniczej. 22.00. Muzyka taneczna. 22.40. Wiadom. sportowe. 23,50—23.30. Muzyka taneczna.

JACQUES CONSTANT.

Dziecko.

Bastjan Wilbrock, nazywany poufale „ojcem" Bastem, siedział nieruchomo przed kominkiem, z czapką na głowie i rękoma złożonemi na kolanach. W zębach trzymał fajkę, pykając ją od czasu do czasu, i wypuszczając kłęby dymu. Słuchał wiatru, który przywiał z północy, jak gwizdał nad olbrzymią, melancholijną równiną dookoła jego chaty, marszcząc wody kanału.

Dziś był dzień odpoczynku starego Basta, a przy śluzie zastępować go powinien Klaas, lecz odbywa się kiermasz w Selzoette, wiosce pięknych koronczarek, więc chłopcu zachciało się tańców. Była to rzecz naturalna w jego wieku i dlatego stary Bast nie sprzeciwiał się jego pójściu. Niech tańczy, ponieważ jest młody i wesoły! Bastjan także był kiedyś młody i w owym czasie lubił tańczyć z piękną Kee, z którą się później ożenił. Niestety! chora była na płuca... Obdarzyła go dwojgiem dzieci, lecz zarówno Da, jak i Griet, zmarli w wieku dziecięcym, a potem zgasła i ona... Więc na starość został sam...

Praca urozmaicała mu jego samotność. Niekiedy rozmawiał z marynarzami, pomagał im przy zajęciu lub w towarzystwie ich wypijał kufel piwa i palił fajkę lub „ćmił" krótkie, czarne cygara, pochodzące z Gandawy. Teraz jednak, gdy zapadła noc, łódź żadna nie przybędzie wzgórę kanału. i Bast został sam ze swym bólem i wspomnieniami przy ogrzanym piecu. Drogą, ciągnącą się wzdłuż kanału, przejeżdżały od czasu do czasu samochody ciężarowe w kierunku Termeuzen, lecz nie było żadnego prawdopodobieństwa, by który z nich zatrzymał się przed chatą Basta.

Znienacka jednak rozległ się straszliwy huk, trzask rozbitych szyb i jakieś głosy... Bast zerwał się z ławy, otworzył drzwi, przez które do wnętrza wpadł wiatr i smugi deszczu...

O jakie dwadzieścia kroków od domu leżało wywrócone na bok auto z jasną karoserją, a niedaleko od niego stał wielki samochód ciężarowy, naładowany drzewem. Woźnica jego klął i wrzeszczał, zaklinając się, że to nie jego wina.

We dwóch zbliżyli się do przewróconego samochodu, z którego słychać było wątły, strwożony głos dziecięcy, wołający: „Mamo! mamo!"

W rozbitem aucie leżały dwa trupy: mężczyzny, z piersią zgniecioną kierownicą, i kobiety, której ostry odłamek szkła przedziurawił skroń. Prócz tego była tam drobna dziewczynka, lat trzech czy też czterech, uczepiona futra matki. Sama także, ubrana w białe futro, robiła wrażenie maleńkiego niedźwiadka, osieroconego kulą myśliwego. Nie poniosła żadnego uszkodzenia, a gdy Bast wziął ją na ręce, by zanieść pod dach swego domu, zaczęła krzyczeć i kopać go.

Z pomocą woźnicy samochodu ciężarowego, człowieka herkulesowej budowy, przeniósł oba ciała do chaty i daremnie usiłował ocucić nieprzytomne ofiary wypadku. podczas gdy tamten telefonował do burmistrza miasteczka o przysłanie lekarza.

Jeszcze przed przybyciem lekarza, Bast poznał odrazu, że wszelki ratunek był już zbyteczny. W międzyczasie usiłował daremnie uspokoić dziewczynkę. Wziął ją na ręce i śpiewał jej flamandzką kołysankę, którą kiedyś nucił przed laty dla usypiania Da i Griet.

— Chcę do mamy! — krzyczała dziewczynka ze złością.

— Cicho! — rzekł stary Bast, kładąc palec na ustach. — Mama śpi. Nie budź jej!

Czuł się nad wyraz szczęśliwy, gdy nareszcie obeschły łzy dziecka. Podziwiał maleńkie, tłuste rączki, ładną twarzyczkę o ciemnych oczach, i jedwabną, błękitną sukienkę, która wyłoniła się z pod płaszczyka.

— Jak ci na imię? — zapytał.

— Lili, — odpowiedziało dziecko.

— Czy jechałaś z mamą i tatusiem?

— Tak, to moja mama. Ale to nie tatuś, tylko Lucjan.

Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon obuo fiar wypadku. Według papierów, znalezionych przy zmarłym mężczyźnie, był to Francuz, niejaki Lucjan Delmont. Co do kobiety, cudownie pięknej nawet po śmierci, w walizce jej, pełnej różnych fatałaszek, nie znaleziono żadnego dowodu tożsamości.

Skoro Lucjan nie był ojcem dziewczynki, nie był również mężem zmarłej. Była w tem wszystkiem jakaś tajemnica, trudna do rozwiązania dla władz policyjnych.

Zwłoki odwieziono do miasta. Bast błagał pokornie, by zostawiono mu uśpione w międzyczasie dziecko do czasu odnalezienia kogoś z jej rodziny. Po wyjściu wszystkich udał się na strych po dawniejsze łóżko Da. Napełnił je świeżą słomą, którą okrył czystem prześcieradłem, przygotował również ciepłą kołderkę, bo zapowiadała się zimna noc.

Po tygodniu śledztwo nie przyniosło żadnych rezultatów. W Paryżu znano Lucjana Delmonta jako człowieka nieżonatego. Nie umiano tam udzielić żadnych informacyj o kobiecie i dziecku, które zabrał swym samochodem. Lili, zagadnięta o nazwisko, nie umiała dać na to odpowiedzi. Fotografja zmarłej, opublikowana w wielkich dziennikach francuskich i belgijskich, nie została poznana przez nikogo. W okresie tych poszukiwań mała Lili została przy dozorcy śluzy i przyzwyczaiła się do niego. Chodziła za nim jak piesek, gdy manewrował przy śluzie. Nazywała go „tata Bast", wskakiwała mu na kolana i ujmowała twarz jego w pucołowate rączki.

Każdego dnia biedny staruszek drżał z obawy, by krewni dziewczynki nie zgłosili się po nię zdaleka, lecz mijały tygodnie i miesiące, nie przynoszące rozwiązania dziwnej zagadki. Wszyscy obecnie znali dziewczynkę jako Alicję Wilbrock. Gdy stary Bast wreszcie zdecydował się posyłać ją do szkoły, zapisał ją pod tem nazwiskiem.

„Ojciec" Bast obecnie dbał o swoje domowe gospodarstwo i nucił, porządkując chatę o zielonych okienicach. Z zamiłowaniem pielęgnował geranje w oknach, bo Lili lubiła kwiaty. A gdy dziewczynka wracała ze szkoły zastawała dymiącą, dobrą zupę, świeże jaja lub smacznie przyrządzone kotlety. I trzeba było widzieć jak stary Bast traktował smarkaczy, jeżeli ośmielili się nazwać jego Lili „znajdą", jak ten smyk Michaś, z sasiedniej wsi! Dobrze natarł mu uszu... Naryczał się chłopiec pod pięścią Basta...

Gdy Lii ukończyła lat siedem, nie pamiętała już nic z dawniejszego swego życia, ani też tragicznego zgonu mamusi, ani jego pięknego ubrania Marzyła o tem, żeby zobaczyć morze, do którego prowadził kanał w kierunku Termeuzen. Chcąc przypodobać się jej, Bast przyjął zaproszenie znajomych marynarzy, jadących do Blankenberghe.

Dziewczynka z zachwytem przyglądała się lśniącej powierzchni morza i z radości klaskała w dłonie, gdy poznała grę fal na piaskach wybrzeża.

Widziała tam także w namiotach w jaskrawe pasy pięknych panów i piękne panie w trykotach i kostjumach kąpielowych.

Znienacka przystanęła przed jednym z nich, wysokim brunetem, wyglądającym bardzo młodo, ubranym w białe spodnie i granatową marynarkę. Wspomnienie jakichś uśmiechów pierwszych lat jej życia wytrysnęło z jej pamięci.

— Tatuś! — szepnęła.

— Jakieś podobieństwo, niewątpliwie, — szepnął stary Bast z drżeniem.

I jak skąpiec zagrożony utratą swego skarbu, wziął dziecko na ręce i uniósł je daleko, na drugi koniec plaży.

Tłum. L. M.

SPORT

Webb ustanawia rekord Helenowa

Interesująca impreza motocyklowa.

Wczorajszy wieczór kolarsko-motocyklowy wypadł bardzo interesująco. Zarówno oba biegi kolarskie jak i motocyklowe stały na wysokim poziomie sportowym, przynosząc w rezultacie nowy rekord toru ustanowiony przez Webba na żużlu. Obok niego wyróżnił się też Perkowski i Tyliński.

Z pośród kolarzy wyróżnić należy przedewszystkiem Paula, dobrego wczoraj Szmidta i czyniących stałe postępy Kaplana i Cymermana.

Bieg kolarski na 10 klm. z trzema finiszami przyniósł w pierwszym zwycięstwo Paula, przed Raabem, Klattem i Rettigiem. W drugim finiszu po udanej ucieczce zwycięża Kapłan, za nim przychodzą Mańkowski, Freund i Wegner. Ci sami zawodnicy utrzymują swą przewagę przychodząc w trzecim finiszu w kolejności Kapłan, Freund, Wegner, Mańkowski.

W ogólnej punktacji:

1) Kapłan 8 pkt., 2) Freund 5 pkt., 3) Mańkowski 4 pkt.

Bieg półdystansowy na 20 klm. odbył się z pięcioma finiszami. W pierwszym finiszu zwyciężył Paul, przed Cymermanem, Klattem i Raabem. W drugim Szmidt bije Paula, Raaba i Rettiga. Trzeci finisz wygrywa znów Paul przed Rettigiem, Raabem i Szmidtem. W czwartym finiszu Paul bije Szmidta i Cymermana. Wreszcie w ostatnim Szmidt przychodzi przed Cymermanem, Paulem i Rettigiem.

Punktacja ogólna przedstawia się następująco:

1) Paul 17 pkt., 2) Szmidt 13 pkt., 3) Cymerman 8 pkt.

W pierwszym przedbiegu na żużlu zwycięża po zaciętej walce Perkowski, bijąc dobrego Rubinsteina. Cudkiewicz nie odegrał żadnej roli. Czas Perkowskiego 3.13.

Drugi przedbieg wygrywa pewnie Tyliński wdobrym czasie 2.52, bijąc o 300 mtr. Teo i przeszło okrążenie słabego Kaufmana.

Międzybieg przynosi zwycięstwo Teo w czasie 3.14 przed Kaufmanem, który nie spodziewanie dystansuje na finiszu Rubinsteina. Czwarty był Cudkiewicz.

W finale startują: Webb, Tyliński, Perkowski i Teo. Webb traci na starcie kilka drogich sekund, których nie jest w stanie odrobić, przychodząc dopiero na trzeciem miejscu. Bieg prowadził przez cały czas Perkowki przybywając jako pierwszy o 30 mtr. przed Tylińskim. Teo wycofał się w 5 okrążeniu z powodu defektu w motorze.

Mecz na żużlu między Webbem a Perkowskim dał po zaciętej walce nowy rekord toru ustanowiony przez Webba czasem 2 m. 33. Webb górował przez cały czas, szczególnie świetnie biorąc wiraże.

W ostatniej konkurencji wieczoru biegu maszyn z przyczepkami na torze betonowym Kowalski pokonał na finiszu Wegnera, wygrywając wyścig w czasie 5 m. 15 sek.

Organizacja dobra. Publiczności mało.

—x:o:x—

Terminarz jesiennych mistrzostw Polski w grach sportowych.

Kalendarzyk PZGS-u finałowych meczów w koszykówce i szczypiorniaku o mistrzostwo Polski jest następujący:

Koszykówka męska:

Międzyokręgowe spotkania odbędą się w trzech grupach. Do grupy A należą warszawska Polonia i mistrz okręgu białostockiego - Łomżyński Klub Sport. Nie zgłosiły udziału Wilno i Lublin. Grupę B stanowią: Cracovia i przemyski HKS. Czuwaj (mistrz okr. lwowskiego). Nie zgłosił się Śląsk. Grupa C: AZS (Poznań), IKP (Łódź), Gryf (Toruń). Grupa ta posiada najsilniejszą obsadę. Rozgrywki w grupach odbędą się w następujący sposób: 10 września AZS—Gryf w Toruniu, 11 września IKP—AZS i IKP—Gryf w Toruniu; Polonia (W-wa) — Łomżyński KS w Łomży i Cracovia —HKS Czuwaj w Krakowie. Drużyny grają z sobą po razie, przyczem o pierwszem miejscu decyduje większa ilość punktów i lepszy stosunek koszy. Finały o mistrzostwo Polski odędą się 24 i 25 września w Warszawie.

W koszykówce żeńskiej odrazu odbędą się 10 i 11 września finały w Warszawie, przy udziale A. Z. S. (Warszawa), AZS (Poznań) i IKP. (Łódź). Nie zgłosiły udziału Cracovia, mistrz Lwowa i Śląska. 10 września grają AZS (Poznań) — IKP i 11. września (W-wa) — IKP, AZS (W-wa) — AZS (Poznań).

W finałowych meczach szczypiorniaka biorą udział: Legja (W-wa), ŁKS, Cracovia, AZS (Poznań), Chorzów (Śląsk). 18 września odbędzie się eliminacyjne spotkanie między ŁKS — a Legja (Warszawa), zaś 8 i 9 października finały w Poznaniu.

Ł. T. S. G. kandyduje na mistrza pierwszej grupy o wejście do ligi.

W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się w Polsce międzyokręgowe zawody o wejście do ligi. W rozgrywkach bierze udział 13 drużyn podzielonych na 4 grupy. W pierwszej grupie walczą: mistrz Warszawy Gwiazda, mistrz Łodzi — ŁTSG., mistrz Poznania — Legja i mistrz Bydgoszczy — Polonia. Do drugiej grupy należą: mistrz Krakowa — Podgórze, mistrz Śląska — IFC. i mistrz okręgu kieleckiego — Warta. Trzecia grupa składa się z mistrza Lublina — Unji, mistrza Wołynia — Hasmonei z Równego i niewyłonionego jeszcze mistrza Lwowa (prawdopodobnie Polonia przemyska). W czwartej grupie grają mistrz Wilna — 1 p. p. Legionów mistrz Polesia — IV Dyon Samochodów, Pancernych i mistrz Okręgu Białostockiego — p. p. Grodno.

Rozgrywki dopiero się zaczęły trudno więc przewidzieć, która z drużyn zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza klasy A i zaawansuje do grona drużyn ligowych. Biorąc pod uwagę dotychczasowe wyniki osiągnięte przez drużyny biorące udział w zawodach należy przypuszczać, że w pierwszej grupie faworytem jest mistrz Łodzi — ŁTSG., w drugiej grupie walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy Podgórzem a IFC., w trzeciej grupie należy się liczyć ze zwycięstwem mistrza okręgu lwowskiego, wreszcie w czwartej grupie składającej się z drużyn wojskowych bez wątpienia najsilniejszą jest drużyna I p. p. Legjonów.

Zmartwychwstał na Olipjadzie

Zabity w Szanghaju pływak japoński walczył w Los Angeles.

Niedawno w czasie walk japońsko-chińskich w Szanghaju pojawiły się pogłoski w dziennikach zagranicznych, że słynny rekordzista japoński Tsuruta został zabity pod Tusung niedaleko Szanghaju. Na obecnej Olimpjadzie w Los Angeles ku zdziwieniu wszystkich zjawił się Tsuruta, aby bronić barw swego kraju. Zajął nawet pierwsze miejsce w jednej z konkurencji.

Podobno w jednej z budapeszteńskich kawiarni, gdzie kaczka o jego śmierci została ukuta ma być wmurowana tablica z napisem: „Tu zginął z ręki Węgrów Tsuruta, zabity w Mandżurji a zmartwychwstały w Los Angeles”.

Kłosowicz, Olecki i Szamota reprezentują Polskę w Rzymie.

W sobotę rozpoczną się w Rzymie zawody kolarskie o mistrzostwo świata. Program zawodów obejmuje biegi szosowe, sprinterowskie i długotystansowe dla zawodowców i amatorów. Dotychczas do zawodów zgłosiło się 123 kolarzy z 15 państw. W tej liczbie jest 25 zawodowców szosowców i 39 amatorów oraz 18 zawodowców torowców i 26 amatorów. Pozatem zgłosiło się 15 długodystansowców. Na liście zgłoszeń znajdują się wśród szosowców amatorów Kłosowicz i Olecki a wśród zawodowców torowców Szamota. Startują najwybitniejsi kolarze świata, a m. in. Engel, Sawall i Miller (Niemcy) Bulla i Schaffer z Austrji, Michard, Gerardin z Francji. Martinetti i Guerra z Włoch, Willy Falk Hansen z Danji, Honeman z Ameryki.

Awans na majora za zwycięstwo w szabli na Olimpjadzie.

W związku z sukcesami, odniesionemi przez sportowców węgierskich na olimpjadzie w Los Angeles został kpt. Piller, zwycięzca w szabli awansowany na majora, Pelle został mianowany kancelistą w ministerjum wojny, zaś członkowie drużyn piłki wodnej i szermierczej, którzy dotychczas byli zajęci w urzędach jako urzędnicy dniówkowi, zostaną urzędnikami etatowymi.

Sport w Głownie.

„Co łaska” za wejście na mecz.

Strzelecki K. S. — K. S. Strzelec (Łowicz) 6:1 (2:0)

Powyższe zawody piłkarskie rozegrane w Głownie, tym razem nie należały do zbyt ciekawych, gdyż drużyna gości okazała się jeszcze słabym przeciwnikiem, dla miejscowych którzy bez wysiłku zwyciężyli 6:1.

Warto zaznaczyć że boisko należące do Magistratu m. Głowna, posiada jeszcze duże braki a co najważniejsze, nie jest wcale ogrodzone, tak że urządzane mecze piłkarskie przez S. K. S. liczą tylko na „co łaska” od publiczności.

Dochody te są bardzo szczupłe i nie pozwalają na normalny rozwój klubu.

Gdyby boisko było ogrodzone, byłyby większe dochody, możnaby organizować inne sekcje, sport mógłby się lepiej rozwinąć.

Zatem całe sportowe m. Głowno apeluje do magistratu, by raczył się zająć sprawą wykończenia i ogrodzenia boiska.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą sobotę organizuje KP „Zjednoczone” w lokalu własnym przy ulicy Przędzalnianej 68 o godz. 19-ej ciekawe zawody bokserskie, na które złożą się walki następujących par: (od muszej): Brzęczek (Zjedn.) — Graczyk (IKP), Michalak (Zj.) — Krzywański II (ŁKS), Heck (Zj.) — Krumm (Geyer), Roguszewski (Zj.) — Szlegel (Un.), Marczewski (Zj.) — Bantsiak (IKP), Pawlak (Zj.), — Nawrocki (ŁKS), Sapanowski (Zj), — Ostrowski (Geyer), Bystry (Zj), — Stahl II (IKP). Z pośród wymienionych par, najciekawiej zapowiadają się spotkania: Brzęczek—Graczyk, Marczewski—Bantsiak i Bystry—Stahl II.

(—) Dnia 4 września wyjeżdża sekcja bokserska KP Zjednoczone w pełnym składzie do Inowrocławia, gdzie rozegra towarzyski mecz pięściarski z tamtejszą „Gopłanią”.

(—) W dniu dzisiejszym rozpoczynają się na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji, zawody o Państwową Odznakę Sportową (POS) dla członków klubu. Członkowie, którzy chcą wziąć udział w zawodach powinni się zgłosić na stadjonie o godz. 17-ej.

(—) Od 1—4 września odbędą się w Belgradzie doroczne regaty wioślarskie o mistrzostwo Europy. Na regatach tych reprezentowana będzie również Polska, pomimo braku olimpijczyków. Barw Polski będą bronić: w jedynce Verey (AZS) — Kraków, w dwójce — podwójnej: AZS—Kraków, w dwójce ze sternikiem KW—Włocławek, w ósemce KW 04. Poznań, która tworzy zarazem czwórkę za sternikiem.

Razem jedzie 14 wioślarzy, w tem 2 sterników. Pozatem jako delegaci na kongres jadą pp.: Bojańczyk, Loth i Sporny. Łodzie zostały już wysłane, zaś drużyna wyjeżdża z Polski w dniu dzisiejszym.



Piłka nożna zagranicą.

W Wiedniu wyniki piłkarskie były nast.: Austrja — Ferencvarosi 4:0, Rapid — Servette 6:2, Servette — Ferencvarosi 5:3, Rapid — Austrja 3:1. Pozatem Hakoah zremisował z WAC-em 2:2.

W Wrocławiu. repr. Wrocławia uległa repr. Brna 2:3.

W Paryżu, Red. Star Olympique pokonał Creffeld 4:1.

W Budapeszcie, Ujpesti zremisował z Budas 3:3.



Studja zagranicą.

Wobec rozpoczętego urzędowania sekretarjatów wyższych uczelni zagr. i przyjmowania podań od nowowstępujących na rok akad. 1932/33, zaleca się zainteresowanym wcześniejsze przeprowadzanie zapisów dla zapewnienia sobie miejsca na obranej uczelni.

Akademicy, wyjeżdżający na studja, powinni zaopatrzyć się w niezbędny dla nich dowód C. I. E., na mocy którego mogą korzystać z szeregu ulg, jak: ulgowe i bezpłatne wizy, ulgi na kolejach itd. Specjalne ulgowe przejazdy grupowe zagranicę, organizowaniem których zajmie się Warszawskie Akademickie Biuro Informacyjno - Zapisowe w Warszawie ul. Mirowska 3/17, tel. 736 - 17, pozwolą akademikom na zaoszczędzenie 50 proc. z normalnej ceny biletu.

Dla udogodnienia wyjeżdżającym Biuro załatwia przyjęcia na wszystkie uczelnie zagr., oraz udziela bezpłatnie wyczerpujących informacyj o wyższych zakładach naukowych zagranicą.

Zamiejscowi proszeni są o załączenie w znaczkach poczt. zł. 0,90 na pokrycie kosztów informacyjno - programowych, porta i t. d.

1 września rozpocznie się nowy rok szkolny.

Dyrekcje wszystkich szkół w Łodzi otrzymały zawiadomienie z kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego (do którego, jak wiadomo włączony został okręg łódzki), iż początek roku szkolnego wyznaczony został na dzień 1 września.

W dniu tym odbyć się mają nabożeństwa na intencję nowego roku oraz zaznajomienie uczniów z nowemi podręcznikami i programami szkolnemi. W dniu 2 września rozpoczną się normalne zajęcia we wszystkich szkołach średnich i powszechnych.

Co nas po pracy rozweseli?

TeatrMiejski: — Królestwo nędzy.
Teatr Letni — Moja panna mama.
Teatr Popularny — Gdy kobieta rządzi
Adria — Fatalna pomyłka
Capitol: — Powrót do życia.
Casino — Żona na jedną noc.
Corso: I. Klątwa rodu mandarynów, II. Z Byrdem do bieguna.
Czary: — I. Ulubienica maharadży, II. Kawalerowie nocy.
Grand-Kino — Tabu
Ludowy: — Taniec wśród sera.
Metro — Fatalna pomyłka
Mimoza: — Błękitny express.
Palace — Pogarda śmierci.
Przedwiośnie: — Salto mortale.
Rakieta — Nad ranem
Resursa: — Królowa huzarów.
Splendid — Krwawy wschód.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Djablica z Trypolisu; dla młodz. Walka o step.
Zachęta: — Królowa południa.

WINSZUJEMY.

Jutro: Murji.
Wschód słońca 4,34
Zachód — 18,42
Długość dnia 14,08
Ubyło dnia 2,39
Tydzień 33.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, otwarcie — 31,06, zamk. — 31,00, Paryż, złoty (za 100 złotych) — 286,00, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378,00—380,00, Zurych, złoty otwarcie — 57,60, zamkn. — 57,60, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46,95—47,35, wpłaty na Warszawę 47,10—47,30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,53—57,65.

Paryż, 25 sierpnia. Londyn 88,38, Nowy-Jork 25,51.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 25 sierpnia. Loco 8,30, sierpień 8,13, wrzesień 8,18, październik 8,27, listopad 8,32, grudzień 8,42, styczeń 8,50, luty 8,56, marzec 8,64, kwiecień 8,69, maj 8,78, czerwiec 8,82 lipiec 8,92.

Liverpool, 25 sierpnia. Loco 5,98, sierpień 5,89, wrzesień 5,90, październik 5,92, listopad 5,92, styczeń 5,94, luty 5,96 marzec 5,98, kwiecień 6,00, maj 6,02, czerwiec 6,04 lipiec 6,06.

Egipska, 25 sierpnia. Loco 8,20, październik 8,07, listopad 8,13, grudzień 8,14, styczeń 8,23, marzec 8,31, maj 8,38, lipiec 8,46.

Brema, 25 sierpnia. Loco 8,84, październik 8,47, grudzień 8,58, styczeń 8,75, marzec 8,90 maj 9,03 lipiec 9,13.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEZNACZNE ODCHYLENIA KURSÓW DEWIZ.

W porównaniu do notowań z dnia poprzedniego gros kursów dewiz wykazało drobne tylko zmiany. Najbardziej wyróżniła się dewiza na Zurych, która podniosła się o 10 groszy na 100 fr. szwajcarskich. Pozatem zwyżkowała dewiza włoska o 3 gr. na 100 lirach.

Belgja, Gdańsk, Praga oraz N. Jork — czek i kabel zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

Dewiza holenderska była tańsza o 5 gr. na 100 fl. hol., Londyn obniżył się ok. 1 gr. na 1 funcie i Paryż o 1 gr. na 100 fr. fr..

NIEJEDNOLITY NASTRÓJ W DZIALE PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych obracano wszystkiemi gatunkami papierów; 3 proc. Pożyczka Budowlana po pewnych wahaniach podniosła się o 35 groszy na sztuce; 4 proc. Pożyczka Dolarowa była tańsza o 10 gr., a 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna (zwykłe odcinki) o 1.25 zł. Serje Poż. Inwest. kształtowały się bez zmiany.

W dziale innych papierów procentowych za 5 proc. Poż. Kolejową płacono o 0.25 proc. więcej; 6 proc. Pożyczka Dolarowa i 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna natomiast były słabsze; pierwsza o 0.75, druga — o 0.62 proc. Drobne odcinki Poż. Stabil. obiegały po cenie 55 proc. Listy i obligacje banków państwowych pozostały bez zmiany.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NAOGÓŁ SŁABSZE.

W dziale listów zastawnych obroty były dość duże, ogólny nastrój — słabszy. 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziemskie straciły 1,25 proc. na kursie, takież listy miejskie pozostały bez zmiany; 5 proc. Listy Zast. m. Warszawy były tańsze o 1 proc., a 8 proc. L. Z. Tow. Kred. m Warszawy (zwykłe) o 0,38 procent; drobne odcinki 8 proc. L. Z m. Warszawy zakupywano po cenie o 0,50 proc. niższej.

W grupie prowincjonalnej doszło do obrotów 10 proc. Listami Zast. Tow. Kred. m Lublina po kursie o 0,75 proc. obniżonym, 8 proc. L. Z m. Łodzi, które były tańsze o 0.25 proc. oraz 8 proc. L. Z m. Piotrkowa, które w stosunku do ostat. notowań z dnia 16 bm. podniosły się o 1.50 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 36—36,50, Premj. Pożyczka Dolarowa, serja III 48,45—48,50, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 96,50—96,25, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 103, Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 30,75, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 54,75, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 52—53,25—52,38. Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. II em 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em 94,00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemskie w Warszawie 38,25, Listy Zast. Tow. Kred. m Warszawy 45,00, Listy Zast. Tow. Kred. m, Warszawy 47,00, Listy Zast. Tow. Kred. m, Warszawy 58—58,75—58,50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina 56,75, Listy Zast. Tow, Kred, m. Łodzi 57,00. Listy Zast, Tow, Kred. m Piotrkowa 54,00,

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 25 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 16,00—16,25; pszenica jednolita 27,00—27,50, — zbierana 26,50—27,00, owies jednolity 17,00—18,00, — zbierany 16,00—17,00, jęczmień na kaszę 16,50—17,00; jęczmień browarniany 17,50—18,00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem.
Pierogi z serem.
Kompot mieszany.

Skarby króla Duszana.

Cenna tajemnica serbskiego wieśniaka.

W Belgradzie żyje 90-letni starzec, który ma wiedzieć, gdzie są zakopane skarby króla Duszana, jednego ze średniowiecznych monarchów serbskich.

Stanko Dimicz — tak się nazywa starzec — twierdzi, że tajemnicę tę

przechowano w ich rodzinie.

Przechodziła ona z ust ojca do syna, z pokolenia na pokolenie. Przed śmiercią ojciec Dimicza powtórzył mu tajemnicę. Wszystkie wskazówki i szczegóły, odnoszące się do tego, wyrażone są w rymowanym wierszu, noszącym charakter pieśni ludowej.

Przed wielu laty Dimicz zdecydował się powierzyć swą tajemnicę rządowi serbskiemu i zjawił się w policji. Tam wysłuchano jego opowiadania, zapisano tekst i schowano do archiwum. Obecnie jeden z inspektorów policji odnalazł ten dokument i odszukał samego Dimicza. Staruszek bardzo się ucieszył, tembardziej, że pozostał sam na świecie. Dwóch jego synów zginęło na wojnie.

Sam Stańko nietylko nigdy nie szukał tych skarbów, ale nawet nigdy nie był w okolicach, w których jakoby są zakopane. Policja, kierując się wskazówkami, wyruszyła na wskazane miejsce. Jest to dzikie, zarośnięte ustronie w górach, gdzie

znajduje się kilka jaskiń.

W jednej z nich, jeżeli wierzyć legendzie, spoczywają bajeczne skarby i korona króla Duszana. Do poszukiwań jednakże nie przystąpiono narazie, gdyż zdecydowano zawiadomić o tem króla Aleksandra.

Nowe życie przez pryzmat doświadczenia.

Ciekawy wynik ankiety.

Pewien tygodnik paryski rozpisał niedawno ankietę na bardzo ciekawy temat, skierowując do wielu wybitnych osobistości dość drażliwe pytania:

„Czy pan jest ze swej karjery zadowolony? Czy w dziecinnych latach marzył pan o zdobyciu sukcesów, które stały się pańskim udziałem? Czy żyjąc po raz drugi na świecie urządziłby sobie pan życie podobnie jak teraz?"

Z dwustu zainterpelowanych

w ten sposób osobistości większość odmówiła odpowiedzi. Do nich należy filozof Bergson, którego wynurzenia mogłyby obudzić szczególne zainteresowanie. Tak samo postąpił polityk Painleve, Herriot i pani Skłodowska.

Znany powieściopisarz Vautel odpowiedział:

„Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że u wstępu do nowego życia doświadczenia zdobyte w pierwszem są nam wiadome i pomocne. Jeżeli to jest prawdą, to uczyniłbym z mojego drugiego życia, jak przystoi literatowi, drugie, ulepszone i starannie skorygowane wydanie pierwszego. Niezawodnie *odrzuciłbym niektóre złudzenia,* które były dla mnie szkodliwe".

Słynna artystka Cecil Sorel oświadczyła:

„Żaden człowiek nie może wiedzieć, jakby sobą pokierował, gdyby otrzymał w darze drugą młodość i drugie życie. Wszyscy przypuszczają, że urządziliby się lepiej i rozumniej. Rozsądek jednak jest sceptykiem i powiada: w drugiem życiu postępowalibyśmy nieinaczej jak w pierwszem".

Pewien znany francuski teatrolog wypowiedział się w następujących słowach:

„Miałem lat 16, kiedy mój ojciec oddał mnie na naukę do krawca. Od tego czasu próbowałem rozmaitych zawodów. Byłem agentem handlowym, kupcem, urzędnikiem, aktorem, agentem ubezpieczeń, dziennikarzem, [illegible], prywatnym sekretarzem, a teraz jestem dyrektorem teatru. Gdybym mógł nanowo zacząć, nie wahałbym się w wyborze. Czyniłbym akurat to samo".

Na 38 osób, które wzięły udział w ankiecie, 29 odpowiedziało, że po raz drugi żyłyby tak samo, jak po raz pierwszy. Tylko dziewięciu niezadowolonych chciało sobie drugie życie inaczej urządzić.

Kieszonkowy aparat radjowy.



Oto naprawdę kieszonkowy aparat odbiorczy. Głośnik umieszczony jest pomysłowo w kapeluszu. Jest to model, używany przez policję angielską.

Wdowa po Rudolfie Valentino

o nieznanem życiu swego męża.

„Neues Wienner Journal" zamieścił wywiad swego korespondenta z żoną zmarłego „bożyszcza kobiet", — Rudolfa Valentino. Ze względu na wielki rozgłos tego światowego ulubieńca kobiet i groźnego rywala mężczyzn, zamieszczamy wyjątek ciekawej rozmowy.

— Moje nazwisko tchnie rosyjską romantyką — rzekła wysmukła, jak pantera żona Rudolfa Valentino Natasza Rambowa.

Z zespołem tanecznym Kozłowa przybyłam do Hollywood, gdzie poznałam głośnego reżysera Cecila B. Mille'a. Zdradziłam mu swe utajone pragnienie zostania

dekoratorka wytwórni filmowej

i wnet wielki reżyser polecił mi skomponowanie kilku scen. Stopniowo zdobyłam sobie na tej placówce poważne stanowisko.

W studjo zwrócił na siebie moja uwagę pewien młodziutki Włoch, który się wszystkim starał przypodobać. Był on dla wszystkich przesadnie grzeczny, padał czołem przed „gwiazdami" a na reżysera spoglądał wzrokiem pełnym najniższego szacunku i uwielbienia.

Nie mogłam znieść tego uosobienia czołobitności i uległości. Instynktem jednak wyczułam, że ta przerażająca grzeczność Valentina ukrywa cierpiące młode serce, samoobronę, rozpaczliwą walkę o odrobinę przyjaźni, której wśród obcych nie mógł znaleźć.

Przezwyciężyłam swą niechęć dla młodego Włocha i zawarłam z nim znajomość. Valentino był podówczas jeszcze zupełnie nieznany, przez nikogo nie ceniony, ani poważany. Stopniowo zaprzyjaźniliśmy się i

wkońcu zostałam jego żoną.

Nikt nie zazdrościł mi mego wyboru ale ja czułam się szczęśliwa.

Po ślubie pracowaliśmy tak samo, jak przedtem. Pewnego wieczoru Rudolf przyszedł z radosną wieścią, że powierzono mu główną rolę w filmie „Czterech jeźdźców Apokalipsy". Praca nad filmem zbliżała się ku końcowi, i każdego wieczora marzyliśmy o sławie oraz powodzeniu i wyobrażaliśmy sobie, jak pięknie się ułoży nasze życie, gdy Rudi zostanie sławnym gwiazdorem.

Powodzenie, pieniądze, sława, wszystko naraz. Ale nasze

ciche szczęście się skończyło.

Zwaliła się na nas potęga popularności. Przez chwilę nie mogliśmy pozostawać sami. Dom nasz był oblegany przez tłumy ludzi; odtąd całe nasze życie było kierowane przez producentów filmowych. W chwilach wolnych od pracy musieliśmy odwiedzać instytucje dobroczynne, być obecnymi na premjerach galowych, nawet wieczorami nie mogliśmy się ukryć przed entuzjastycznie witającą nas publicznością.

Na początku Rudi się cieszył ze zdobytego powodzenia. Ale potem i on miał tej zabójczej popularności za dużo. Cóż dopiero ja, żona, której wszyscy zazdrościli. Rudi, był bardzo dobrym mężem i kochał mnie szczerze. Ale byłam podówczas najbardziej znienawidzona kobietą Stanów Zjednoczonych.

Kobiety zazdrościły mnie Rudolfa uważały mnie niegodną a mężczyźni, pogardzali mną i mieli do mnie żal, że nie potrafiłam zatrzymać swego męża

przed.. ich żonami.

Jakgdyby to było moją winą, że nagle cały świat kobiecy zaczął za moim Rudim szaleć.

Głos Nataszy Rambowej się załamał, na wspomnienie o śmierci ukochanego, nie mogła dokończyć zdania. Po chwili zaczęła znów..

Gdy wyświetlają gdzieś film z Rudolfem Valentino, siadam w kącie sali i obserwuję publiczność. Drżę na myśl, że wczorajszy „gwiazdor" może się już dziś wydawać śmiesznym. Że rozwój najnowszej techniki może uśmiercić sztukę dawną.

„Zarządca garderoby" władcy Wielkiej Brytanji.

Pięćset ubrań króla Jerzego.

Pasta trzech monarchów.

Król angielski nie mógłby się poskarżyć, że „nie ma co włożyć na siebie", ponieważ funkcje jego zmuszają go do posiadania pięciuset zgórą ubrań. Nad imponującą tą kolekcją czuwa jeden tylko człowiek, Mr. Howlett, pierwszy kamerdyner króla, czyli, jak go tytułują oficjalnie „zarządca garderoby".

Człowiek ten nie należy do osobistości znanych, lecz pomimo to stanowi ważną osobę wśród licznego personelu, otaczającego króla angielskiego, gdyż na nim spoczywa obowiązek dopilnowania

„należytego wyglądu"

monarchy w każdej okoliczności. Nie jest to zadanie tak łatwe, jak wydać się może pozornie, ponieważ zarządzający garderobą króla nigdy nie wie zgóry, jakiego ubrania zażądać od niego mogą, stąd każde musi być stale w nienagannym porządku i gotowe na każde zawołanie.

Jest ponadto delikatna kwestja dekoracyj, odznak, orderów i medali. Najmniejszy błąd w ich rozkładzie byłby surowo komentowany. Jednak Mr. Howlett

nigdy nie popełnia błędu

w tej dziedzinie, jakkolwiek jest przeciążony pracą w sezonie letnim, gdy obowiązki reprezentacyjne wymagają od króla bardzo częstej zmiany stroju. Naogół rzec można, że zajęcie pierwszego kamerdynera króla angielskiego nie jest synekurą...

Garderoba króla zajmuje kilka pokojów na trzeciem piętrze północnego skrzydła pałacu Buckinghamskiego. Okna jej widzieć można ze strony Green Park.

W kasie ogniotrwałej znajdują się

wszystkie ordery króla.

Jeden z pokojów jest specjalnie przeznaczony na szaty i płaszcze orderów rycerskich, pomiędzy któremi najwidoczniejsze miejsce zajmuje order Podwiązki, którego naszyjnik zrobiony jest z jedenastu uncyj czystego złota i takiejż wagi drogocennych kamieni.

Mundury galowe znajdują się w hermetycznie zamkniętych szafach. Wojskowe mundury reprezentowane są najliczniej, gdyż król dla każdego z brytyjskich pułków, których jest naczelnym szefem, posiada dwa mundury: galowy i zwykły.

Oddzielny kufer mieści strój, którego król po jednorazowem użyciu nie włoży już nigdy więcej — mianowicie

szaty koronacyjne.

Mr. Howlett odłożyć musiał na bok również mundury rosyjskie, austrjackie i niemieckie.

Król najchętniej kładzie mundur admirała. Kończył kiedyś szkołę oficerów marynarki i zawsze jednakowo kocha morze i piękne okręty swojej floty. Z mundurów wojskowych najczęściej przywdziewa mundur marszałka. W pałacu Windsorskim nosi zazwyczaj tradycyjny granatowy tużurek z czerwonym kołnierzem i złotemi guzikami. Natomiast w swej rezydencji w Balmoralu ubiera się w „kilt" (kostjum szkocki), a wieczorem, zamiast smokinga, nakłada paradny strój Stuartów z szkockiego „tartanu" w kratę, ozdobiony masywnemi srebrnemi guzikami i brylantami.

Mr. Howlett już od 25 lat pełni swą służbę u króla. Córka jego jest

chrzestną córką króla Jerzego.

Howlett posiada tak wielką kolekcję fotografij z własnoręcznym podpisem króla, że pozazdrościćby mu mogli wszyscy kolekcjonerzy autografów.

Raz do roku, gdy król na czas jakiś opuszcza pałac Buckingham, Howlett przystępuje do „generalnej rewji" ubiorów króla, by w potrzebie zapobiec najdrobniejszym niedokładnościom.

„Garderoba" powyższa stanowi rzecz zupełnie odrębną od garderoby właściwej króla, mieszczącej się w szafie prywatnych jego apartamentów.

Jakkolwiek wydaje się to dziwne u człowieka, posiadającego tak obficie zaopatrzoną garderobę, król Jerzy nie okazuje zainteresowania w tej dziedzinie. Jego prywatna „garderoba" jest skromna, i król nie pokusił się nigdy o odgrywanie roli dyktatora mody, jak ojciec jego, król Edward VII, lub syn — obecny książę Walji. Z pewnych szczegółów, właściwych Jerzemu V, uważać go można za człowieka innej epoki: nie tak dawno jeszcze, stale przesuwał krawat swój przez złote kółko. Rękawiczki króla, białe czy ciemne, są zawsze pokryte czarnemi kropkami. W drobiazgach okazuje upodobania konserwatywne: nosi naprzykład, dziś jeszcze złotą spinkę u kołnierza, która już mu służyła, gdy był w szkole kadetów marynarki. Woli barwy ciemne od jasnych. Pomimo zmiennych dekretów mody stale używa marynarki prostego kroju, zapinane na dwa rzędy guzików. Szary cylinder, jaki wkłada na przyjęciach na świeżem powietrzu, tem się różni od innych, że opasany jest także popielatą wstążką zamiast czarnej.

Przy ładnej pogodzie król ukazuje się w popielatym garniturze z takimże melonikiem. Co do obuwia Jerzy V ma słabość do czarnych butów z suknem i zawsze nosi kwiat w butonierce — przeważnie białą gardenję. Paląc, używa bardzo długiego ustnika do papierosa.

Ponadto król ma wielkie upodobanie do starego ubrania, jako wygodniejszego, a najlepiej się czuje, gdy w starym kostjumie myśliwskim z tweedu, z fuzją na ramieniu, krąży po landach szkockich, z psem u nogi.

Opowiadają także, że król, podczas pobytów swych w swej szkockiej rezydencji, w Balmoralu, zawsze składa wizytę miejscowemu szewcowi, który wbrew prądom czasu, szyje obuwie ręcznie. Jerzy V lubi wziąć sobie miarę i gawędzi ze swym dostawcą, który zawsze żegna go stereotypową odezwą:

„Dobrze, postaram się zadowolić Waszą Królewską Mość, ale oczywiście nic napewno obiecać nie mogę".

Zbyteczne chyba będzie nadmienić, że Mr. Howlett nie zajmuje się obuwiem królewskiem. Funkcje te spełnia drugi kamerdyner, będący czemś w rodzaju wynalazcy, gdyż wykombinował specjalną pastę do obuwia, nadającą mu szczególny połysk. Klientami jego stale są eks-król Alfons i król norweski, który zdołali się przekonać o zalecie tej pasty podczas pobytu w gościnie u króla Jerzego. Składniki pasty stanowią tajemnicę wynalazcy.

Jak zwierzęta widzą świat?

Zmysł kombinacyjny psów.

Ustrój duchowy zwierzęcia interesuje naukę już od dawien dawna. Byli i są tacy, którzy próbują zwierzę uczłowieczyć, czyli przez odpowiednie wychowanie wpływać na jego rozwój duchowy i podnosić je stopniowo, inni widzą w zwierzęciu tylko maszynę, poruszaną przez impulsy z zewnątrz bez wewnętrznej reakcji duchowej. Największa trudność dla badacza pierwiastków duchowych zwierzęcia czyli t. zw. psychologa zwierzęcego polega na tem, że nie potrafi on się wmyśleć w „duszę" zwierzęcia. Nie wie on nawet, czy zwierzę odbiera te same wrażenia z świata zewnętrznego co człowiek, ani też w jaki sposób łączy zwierzę to co przeżywa. Najnowsza psychologja zwierząt wzięła sobie zatem za zadanie przedewszystkiem ustalić ściśle pierwiastki podstawowe, jakiemi zwierzę rozporządza w swojem życiu duchowem. Są to w pierwszym rzędzie wrażenia, otrzymywane

za pośrednictwem oka i ucha

ich uporządkowanie w czasie i przestrzeni, podstawowe przejawy pamięci, [illegible] pojęć, wiązanie przyczyny i skutku u najwyższych zwierząt może nawet tworzenie pojęć i łączenie ich w sposób zbliżony do logiki człowieka.

Dla tej gałęzi wiedzy stworzono przy uniwersytecie w Hamburgu specjalny instytut badawczy, jedyny w tym rodzaju na świecie. Instytut przeprowadził przy swoich badaniach szereg interesujących eksperymentów. Kruk, któremu przygrywa gramofon, rozmaicie reaguje na poszczególne tony, z czego wynika, że ucho jego potrafi rozróżniać wysokie i niskie,

przyjemne i rażące tony.

Z otoczenia człowieka liczne zwierzęta widzieć mogą tylko pewne części, gdyż posiadają o wiele mniej elementów wzrokowych niż bardziej rozwinięty człowiek. — Obrazy zatem, jakie otrzymują, różnią się zasadniczo od obrazów, jakie otrzymuje człowiek.

Przy badaniu inteligencji zwierząt stwierdzono m. in., że niektóre gatunki ryb **potrafią liczyć do dwóch,** że atoli za każdym razem uderzają na swój własny obrazek, widziany w lustrze. Ryby potrafią rozróżniać kolory. Przed basenem umieszczono tarczę, pomalowaną w rozmaite kolory i obracającą się dokoła swej osi. Ryby, nauczone przyjmować pożywienie jedynie przed tarczą o kolorze szarym, zaczynały jeść dopiero wówczas, gdy tarcza zaczęła się obracać i stała się szarą.

Wielki zmysł kombinacyjny okazywały psy. Mięso ukryto pod puszką blaszaną, puszkę obciążono kamieniami. Pies po krótkim namyśle usunął najpierw kamienie, a następnie puszkę, by się dostać do mięsa.

Przez Wisłę.



Dwa sąsiadujące ze sobą miasta — Chełmno i Świecie — utrzymują łączność zapomocą promu. Fotografja nasza przedstawia odbijający od brzegu wiślanego prom.

Podsłuchane.

WESTCHNIENIE ZIECIA.

— Na jakże się mamusi wczoraj podobał ten polski film —„Ułani, ułani"?

— Ach nadzwyczajnie! Wprost słów nie mam Byłam napoły żywą ze śmiechu.

—Ach, Boże! Że ta kochana mamusia musi wszystko robić połowicznie!

WSPÓŁCZESNE MAŁŻEŃSTWO

— Już w noc poślubną pokłóciliśmy się z mężem. Wyobraź sobie— całujemy się, a on naraz szepce mi do ucha: „Droga Aniel[illegible]".. — Anielko, kiedy ja się nazywam Marja! O mało mu wszystkich włosów nie wyrwałam! Adolfie — powiadam do niego — jeszcze jedno takie słowo, a między nami wszystko skończone!

— Toś mu dobrze powiedziała.

—Do licha! Kiedy on się nazywa Józek, a nie Adolf.

SPOWSZEDNIAŁO

— Jak się panu podoba Buster Keaton?

—Buster Keaton, kto to taki?

—Co. ? pan nie wie, kto to jest Buster Keaton? Słynny Buster Keaton? Człowiek, który nigdy się nie śmieje.

— To mi sztuka! W takich czasach, jak obecne.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.